№ 156 — Rocznik X.

Piątek, 10 lipca 1868.

Redaktor odpowiedzialny:
Teodor Żychliński w Poznaniu.

dministracya i ekspod.: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 1.

Dziennik Poznański
ychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
gzemplarze pojedyncze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów:)
d wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłóm.)

Listy
o redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt. w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr., w Włoszech 28 fr.: w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

W Wrocławiu: Jenke & Sarnighausen, Junkernstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim: — W Szwajcaryi: Haasenstein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60, Retemeyer. H. Albrecht Taubenstrasse 34, — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: St. Bajoński; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki; w Chełmnie: Józef Chociszewski; w Czempinie: J. Ekert; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Gołańczy: H. Stan; w Grodzisku: Merdas & Knoll; w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Jaraczewie: Stefański; w Kcyni; Ignacy Wendziński; w Kostrzynie: Swoboda; w Krobi: Jakób Neyman; w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski; w Książu: J. Nieradziński; w Łabiszynie M. Kaliski; w Miłosławiu: J. Kamiński; w Mur. Goślinie: Smolkowski; w Nakle: L. Wyszyński: w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie: J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski; w Pobiedziskach: J. K. Grocholski; w Rogoźnie: Zieliński; w Śmiglu: T. Radkiewicz; w Śremie: N. Kucharski; w Strzelnie: A. Laskowski; w Toruniu: Mazurkiewicz; w Trzemesznie: Buzalski; w Wągrówcu: Zapałowski; w Witkowie: R. A. Langiewicz; we Wrześni: K. Winżewski, B. Nowakowski.

POZNAŃ, 9 lipca.

W obecnéj chwili, gdy rozprawy budżetowe w ciele rawodawczém francuskiém zbliżają się ku końcowi, obrót ś wypadków w Serbii zdaje się najzupełniéj zadowalniać ielkie mocarstwa, z wyjątkiem zapewne Rosyi, która prze- eż zmuszoną jest chwilowo faire bonne mine à mauvais u, występują na jaw dwie ważne kwestye wewnętrzne i wracają na się uwagę europejskiego dziennikarstwa. Są sprawa czeska i poruszona przez pana Thiersa sprawa ołudniowo-niemiecka.

Usiłowania barona Beusta, aby na drodze zobopólnego rozumienia i wzajemnych ustępstw dojść z Czechami do du, snać spełzły na niczém, otrzymaliśmy bowiem z Pra- doniesienie o licznych środkach represyjnych, przedsię- ziętych przez rząd celem stłumienia dalszéj agitacyi, zybierającéj groźne, bo nawet antydynastyczne rozmiary podsycanéj całą siłą przez prasę rosyjską, mianowicie rez Gołosa. I tak wytoczono śledztwo wielu osobom, karżonym o zakłócenie porządku publicznego przez dział w rozmaitych mityngach i demonstracyjnych zebra- iach, których obecnie zupełnie zabroniono, wytoczono reszcie proces kilku dziennikom pragskim a prokurator sarski wniósł o skazanie redaktora Politik na dwa lata ężkiego więzienia i utratę kaucyi 3000 guldenów. W bec takiego zwrotu rzeczy ciekawą jest, jakie zająć myślą anowisko inne kraje koronne Austryi. Otóż Gwiazdka ieszyńska zastanawiając się nad żądaniem Czechów do równouprawnienia korony czeskiéj z koroną św. zczepana, kończy artykuł swój temi słowy: „Pytanie na- wa się teraz, jak się Szląsk w obec tych układów między ządem a Czechami zachować może? Szląsk należy pra- nie do korony czeskiéj, a my prawowitość szanujemy; k o Węgrach tak o Czechach nie możemy powiedzieć, by swe prawa utracili, i nie chcemy téż pobratymczym zechom utrudniać układów. Zachodzi jednak u nas tro- a o narodowość polską. Wprawdzie Opawskie liczy się czeskiéj i niemieckiéj narodowości, podobnie jak w Cze- ach lub na Morawie; lecz księstwo cieszyńskie ma prze- ażnie ludność polską. Dla tego nieraz pojawiały się osy, aby dla ułatwienia administracyi i zadosyćuczynie- a równouprawnieniu językowemu przydzielono Opawskie Morawy a Cieszyńskie do Galicyi. Ale ze względu na awa historyczne Czech, nie łatwo taki podział przepro- adzić. Nie tylko rząd ale i naród czeski musiałby na to rmalnie zezwolić. Księstwu cieszyńskiemu nie pozostaje dy nic innego, jak wyczekiwać końca układów między zechami a rządem, a jeżeli te układy pomyślnie dla Cze- ów wypadną, wtedy postawić warunki, pod któremi na- dowość polska księstwa cieszyńskiego uzyskałaby zape- nienie bytu i rozwoju swego.“ — Natomiast radzi kores- ondent wiedeński Dziennika Lwowskiego Galicya- m, by nie zabierali stanowiska biernego w obecnym spo- e Czechów z rządem rakuskim, ale raczéj poparli żąda- a pierwszych. „Dobrze zrozumiany interes własny — to słowa korespondenta — wiąże nas dziś z Austryą; kładać będziemy wszelkich sił, aby ją wzmocnić, aby po- erać interesa dynastyi, lecz chcemy Austryi prawdziwéj, e zaś jakiegoś sztucznego germańskiego cudotworu, który e ma żadnéj podstawy i w końcu tak monarchią jak i nas mych może pogrążyć w przepaść; chcemy przymierza au- ryacko-francuskiego, gdyż takie tylko przymierze zdoła alić Europę od barbarzyństwa, nie zaś polityki, która ciąż grawituje ku Niemcom i okłamuje tylko siebie i dru- ch; chcemy ścisłych stósunków między koroną węgier- ką, czeską i polską, nie zaś panowania centralistów iedeńskich i wiecznego podburzania jednych narodowości zeciwko drugim. Cenimy wysoko swobodę i konstytu- yjne rządy, lecz co nam po téj swobodzie, gdy sił e będzie, aby ją ochronić od wspólnych nieprzyjaciół, tórzy i tę swobodę i nas samych jednocześnie za- awią. Nigdy monarchia nie dojdzie do sił, jeżeli nie ędzie prawdziwéj zgody pomiędzy ludami rozmaitych na- dowości; doprowadzić do téj zgody jest koniecznością nawet obowiązkiem. Przeto stronnictwo, które na nie- odzie opiera swą chwilową przewagę, jakiekolwiekby ono ło, nie tylko na naszą pomoc, lecz nawet na pobłażanie naszéj strony liczyć nie powinno. Zbyt jesteśmy słabi ecnie, abyśmy mogli cośkolwiek sami przeprowadzić, ąd przymierze z Węgrami i Czechami jest niezbędne; lecz dość jesteśmy silni jeszcze do przeprowadzenia tego, aby nami nie pomiatano, aby się bez naszego współudziału nic nie działo. Nie ten jest prawdziwym przyjacielem dynastyi i państwa, kto trzyma się wciąż rządowéj klamki, jakąkolwiek by ona była, lecz ten, kto śmiało wypowiada prawdę i działa nie dla tego, aby chwilowo przeważającéj koteryi dogodzić, lecz aby państwo na prawdziwéj podstawie wzmocnić. Tą podstawą dziś nie jest z pewnością ani Wiedeń, ani polityka germanizacyjna.“ „Najlepszą dyplomacyą — powiada daléj korespondent — pozostanie tak dziś jak zawsze prawda i logika w postępowaniu. Bądźmy przecież raz nareszcie w zgodzie z naszym interesem i przyjętą zasadą i zamiast łączyć się z tymi, z którymi nie mamy nic wspólnego przeciwko tym, z którymi bądź co bądź nieubłagana konieczność położenia stworzyć musi dla nas naturalne przymierze, wstąpmy nareszcie raz na inną drogę i działajmy konsekwentnie. Chcemy przymierza z Węgrami i Czechami, więc działajmyż w tym kierunku i brońmy ich interesu, gdyż tym tylko sposobem i oni naszego interesu bronić będą i Galicya odzyska przynależne jéj stanowisko w monarchii. Gdy więc dziś panujące w Wiedniu stronnictwo nosi się z myślą gwałtownego gnębienia narodowéj opozycyi w Czechach, gdy chce tam zgody na podstawie stanu oblężenia, gdy mu mniéj idzie o zniweczenie moskiewskich wpływów, jak o germanizacyjne i centralistyczne cele, — oświadczamy otwarcie, iż taka polityka nie może nigdy liczyć na nasze poparcie. To co się dziś stanie w Czechach, może stać się jutro w Galicyi, — wspólna obrona jest koniecznością. Nie może tu być już mowy o sympatyach lub antypatyach, — lecz tak nakazuje zdrowy zmysł polityczny. Chcemy i żądamy zgody i pojednania z Czechami, — i precz z centralistami! jeżeli téj zgodzie stoją na zawadzie, precz z politykami! którzy w zaciekłém doktrynerstwie nie widzą daléj jak koniec swego nosa. Niech się nikt dłużéj nie łudzi, aby polityka chcąca chwytać się gwałtownych środków represyi przeciwko historycznie utrwalonemu prawu korony czeskiéj, miała za sobą nasze sympatye. Nie pojmujemy, ani takiéj swobody, ani takiéj konstytucyi, która chce wszystko wyzyskać na korzyść jednéj uprzywilejowanéj koteryi. Niech się w taką politykę bawią centralistyczne niemieckie dzienniki, lecz my musimy odłączyć się od niéj i niech dobrze wie o tém rząd, gdyż mu to może oszczędzić nie jednego kroku, nieobrachowanéj doniosłości i rozproszy nie jedną iluzyą. W czczą i jałową opozycyą bawić się nie chcemy, tyle poświęciliśmy dla przyszłości monarchii, iż nas z pewnością nikt o przeciwne dążności posądzić nie może... lecz właśnie dla tego, iż chcemy silnéj Austryi, dla tego, iż widzimy zbierające się zewsząd chmury, żądamy zgody wszystkich ludów monarchii na podstawie słuszności... Czesi bronią swych praw i narodowości, a więc gdybyśmy nawet innego interesu nie mieli, powinniśmy już dla saméj zasady dać im pomoc i poparcie.“

Przechodzimy do drugiéj kwestyi, będącéj obecnie na porządku dziennym tj. do sprawy południowo-niemieckiéj. Przed kilku dniami doniosła Koresp. Hoffmanna wiadomość, że król bawarski podał myśl utworzenia nie ustającéj komisyi wojskowéj bawarsko-wyrtembergsko-badeńskiéj, mającéj nadzorować południowo-niemiecki system obrony, co niejako byłoby pierwszym zawiązkiem Związku południowego. Wprawdzie Kreuz Ztg wystąpiła bardzo energicznie przeciw myśli podobnéj, jako całkiem przeciwnéj zawartym traktatom odporno-zaczepnym pomiędzy państwami południowemi a Prusami, przecież zkądinąd twierdzą, — o czém my wątpimy — że hr. Bismarck nie sprzeciwia się chwilowo téj kombinacyi, ze względu na groźną postawę Francyi i jéj podejrzliwość co do anneksyjnych zamiarów pruskich. I tak podaje Indép. belge w liście z Paryża następujące szczegóły o tym przedmiocie: „Mówiliśmy już, że p. Beust, który się spotkał w Pradze w panem Werner, ministrem austryackim przy dworze drezdeńskim, zajęty był układaniem podstaw zbliżenia z Prusami i że to zbliżenie przypadnie współcześnie z wielką zmianą polityczną, na którą się zanosi w Niemczech. Powiadają, że negocyacye między Bawaryą i Wyrtembergią w przedmiocie utworzenia związku państw południowych są bliskie ukończenia; przynajmniéj rządy tych dwóch krajów już się porozumiały. Projekt, o który się układają, ma wiele podobieństwa do kompromisu zawartego między Austryą i Węgrami; szczególniéj zbliża się do niego pod względem spraw wspólnych i delegacyi. Pewne sprawy zarówno obchodzące Bawaryą, Wyrtembergią, Hessyą po południowéj stronie Menu i Wielkie Księstwo badeńskie, traktowane będą przez delegowanych, których wybiorą izby tych czterech państw. Projekt ułożony został przez pierwszego ministra bawarskiego po poprzedniém porozumieniu się z ministrem wyrtembergskim; nieulega wątpliwości że i rząd darmsztadzki go przyjmie, a nawet rząd badeński nie odmówi swéj zgody, raz dla tego, że większość wielkiego księstwa jest przeciwną unii z Prusami, a powtóre, że ministrowie bawarski i wyrtembergski mają zapewnione poparcie ze strony hr. Bismarcka, który widząc, że stan zdrowia może mu na długo przeszkodzić w zajmowaniu się sprawami państwa, lękał się, aby podczas jego nieobecności w Berlinie stronnictwo wojenne nie zaogniło stósunków i tak już wytężonych między narodem francuskim i Niemcami. Chętnie więc zgodził się na rozwiązanie, które w jego przekonaniu wprawdzie byłoby tylko czasowém i przechodniém, ale które przyczyniłoby się do złagodzenia drażliwości Francyi, do uspokojenia jéj, a samemu pozwoliło zbliżyć się do Austryi.“ — W téj saméj wreszcie kwestyi piszą z Monachium do Corresp. du Nord-Est co następuje: „Oto bliższe szczegóły projektu przyszłego Związku południowych państw niemieckich. Projekt przypomina pod wielu względami ugodę, zawartą między Austryą a Węgrami. Szczególnie zbliża się do niéj w sprawach wspólnych i w składzie delegacyi. Niektóre sprawy, dotyczące Bawaryi, Wyrtembergii, Hesyi po tamtéj stronie Menu, i księstwa Badeńskiego będą rozbierane przez delegatów, których wyszlą parlamenty tych czterech państw. Projekt wypracował książę Hohenlohe, prezes gabinetu bawarskiego, porozumiawszy się poprzednio z p. Varnbühlerem, prezesem gabinetu stuttgardzkiego. Z kombinacyą tą Wyrtembergia zgadza się najzupełniéj. Rządy heski i badeński zastanawiają się obecnie nad tą sprawą i z pewnością ją przyjmą, gabinet bowiem berliński zdaje się pragnie (?) urzeczywistnienia tego projektu.“ — Co do nas, powtarzamy, że nieprzywięzujemy wielkiéj wagi do obu powyższych korespondencyi, mianowicie wątpimy, by hr. Bismarck miał uznawać potrzebę chwilową utworzenia południowo-niemieckiego Związku i to ze względu na Francyą.

Z doniesień bieżących zaznaczamy, iż rząd madrycki miał zawezwać księcia Montpensier, szwagra królowéj Izabelli a syna króla Ludwika Filipa, by opuścił Hiszpanią, ponieważ nazwisko jego posłużyćby mogło stronnictwom za sztandar przeciw dynastyi panującéj. O powodach dokonanych w Madrycie aresztowań zbywa dotąd na szczegółach. — Cesarz Napoleon, którego zdrowie znacznie się polepszyło, powołał tych dni margrabiego de Moustier do Fontainebleau i konferował z nim przez dzień cały. Ztąd pogłoski, iż ma się niebawem pojawić pismo okólne do wszystkich reprezentantów Francyi zagranicą, ponawiające pokojowe zaręczenia, jakie p. Rouher wypowiedział w ciele prawodawczém a których doniosłość nieomieszkał podnieść wieczorny Monitor. — W Wiedniu bardzo są zadowolnieni ze składu rejencyi serbskiéj. P. Blaznowacz jest bowiem otwartym stronnikiem Austryi; co się zaś tyczy pana Risticza, uchodzi on za bardzo zręcznego dyplomatę, który chętnie się nagnie do wpływów wiedeńskich, byle coś pozyskać dla kraju. Miał on się bardzo podobać także w Paryżu, gdzie w czasie pobytu ostatniego, gdy przybył po księcia Milana, kilkakrotnie konferował z panami Moustier i Rouher.

Wiadomości urzędowe

NPan raczył landratowi Roeder w Wrocławiu nadać order orła czerwonego czwartéj klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Warszawa, 5 lipca.

a Uznaną przez wiek dzisiejszy jest prawdą, że tolerancya religijna w całéj rozciągłości tego wyrazu jest jedną z kardynalnych zasad istnienia państwa uspołecznionego. My zwłaszcza, którzy tyle wieków temu już chlubiliśmy się tolerowaniem w kraju naszém wszelkich wyznań, nie możemy dzisiaj przeciwnych trzymać się zasad. Naszém hasłem dziś jest, aby każdy, który zamieszkuje ziemię naszą, był Polakiem, nie wchodząc w to, jaką wyznaje religią. Do przypomnienia téj od wieków u nas praktykowanéj idei skłania mię broszurka, która co tylko się pojawiła w handlu księgarskim. Jéj tytuł: „Wyjątek z powieści p. t. Żyd-Chrześcianin przez Aleksandrę Marczewską.“ Pani Marczewska napisała powieść, któréj nie znamy i uznała za stósowne wyjątek z niéj ogłosić drukiem w Warszawie. Cenzura nie pozwala na należytą odpowiedź na pracę szanownéj autorki, a gdy prócz tego wyimek z téj powieści dotyka kwestyi bardzo ważnéj, postanowiliśmy więc w liście niniejszym odpowiedzieć p. M. na poglądy, w jéj broszurce zawarte. Wbrew wszelkim przyjętym dziś zasadom usiłuje autorka wykazać, że żyd dobrym obywatelem stać się dopiero może, gdy zostanie chrześcianinem, i że, zostawszy chrześcianinem, nie potrzebuje przestać być żydem (sic!) Logika, wyznać musimy, wcale nie Arystotelesowa. W chwili obecnéj katolicyzm dla ojczyzny naszéj odgrywa rolę tak niepospolitą, iż niedorzeczném byłoby nie utrzymywać, że im więcéj jest katolików, tém lepiéj tj. im większy jest nacisk na katolicyzm, tém więcéj powinno być ludzi, gorąco go broniących. Ze stanowiska więc chwili dzisiejszéj patrząc na rzeczy, niepodobna zaprzeczyć, że, gdybyśmy mogli pewnego pięknego poranku wszystkich żydów nawrócić na wiarę naszą, dokonalibyśmy czynu wielkiego; nie ulega bowiem wątpliwości, że rasa żydowska, inteligentna i bogata, w któréj ręku, przynajmniéj w kraju naszym, niemal wszystkie zgromadzone są bogactwa, naparciu moskiewskiemu stawiłaby niesłychany opór. Nie należy zapominać, że w krajach, składających dawną rzeczpospolitę, przemieszkuje półtora miliona żydów; ztąd wniosek, że gdyby każdy z nich myślał i czuł jak Polak par excellence, mielibyśmy w kraju ludność niejako jednolitą. Powtarzamy raz jeszcze, gdyby coś podobnego spełnić się mogło, byłoby to wypadkiem politycznym niezmiernéj wagi, i do takiego rezultatu każdy z nas chętnieby rękę przyłożył. Lecz wiadomo światu całemu, że podobne życzenie należy do utopii; nigdy nie zdołamy téj ludności skatolizować a tymczasem z niesłychaną łatwością przyjdzie nam ją spolonizować. To téż polityk rozsądny, albo choćby obywatel czy obywatelka, kraj swój miłujący, nie pokuszą się o podobną reformę, ale przeciwnie dołożą wszelkich starań, aby uobywatelnić i spolonizować ludność (jak powtarzamy) inteligentną i bogatą, która blizko ośm wieków mieszka na ziemi naszéj. Sądzimy więc, że dążnością każdéj jednostki musi być staranie się o przyciągnięcie téj ludności do nas, o wzwyczajenie jéj do naszéj pięknéj mowy ojczystéj, którą gdy tylko dobrze poznają, porzucą swój żargon tułaczy. Obyczaje i zwyczaje nasze tak silnie na żydów wpływają, iż z czasem całkiem je sobie przyswoją; pozostanie więc jedna religia, która nas z nimi nie będzie łączyła — lecz podług praw dzisiejszéj nauki i polityki w niczém to nie przeszkodzi, w wykonywaniu obowiązków obywatelskich i państwowych. Te kilka uwag potwierdzi każdy dobrze myślący Polak; skreśliwszy je, pytamy się teraz p. Marczewskiéj, czy jako Polka pojęła zadanie chwili obecnéj, czy przeciwnie nie uczyniła wszystkiego, co tylko najszkodliwsze skutki mieć może. Żyd polski, mówi autorka (któregobyśmy raczéj Polakiem żydowskim nazwali), mieszka w Rzymie i staje się malarzem chrześciańskim; przez zamiłowanie sztuki przyjmuje chrzest św.; na téj myśli osnute jest rozumowanie autorki, które z kolei rozebrać nam przychodzi.

Wyznajemy szczerze, iż wiele rzeczy zrozumieć tam nie mogliśmy. Na stronnicy 8 powiada autorka, że dla tego nie możemy pojąć Boga, iż zakreślił granice rozumowi naszemu i wyobraźni. Co do rozumu, zupełnie się na to godzimy, ale wyobraźnia zdaje nam się być tak bezgraniczną jak wszechświat. W usta bohatera swéj powieści kładzie pani M. takie wyrazy: „Oświadczam, że ja Gabryel Roesner, nie przestając być Izraelitą, Hebrajczykiem, żydem, zostałem chrześcianinem“ (str. 23). Jesteśmy w prawdziwym kłopocie, jak zrozumieć te słowa autorki. Idzie jéj o to, żeby przyjąć wiarę chrześciańską a zostać narodowości żydowskiéj. Ale co to jest ta narodowość żydowska? Jeżeli mówimy żyd, rozumiemy pod tém tylko wyznanie wiary, ale nigdy narodowości. Pojmujemy, że garstka żydów w Palestynie, mówiąca dziś jeszcze językiem Hebreów, może mieć prawo do nazwy narodowości; ale te tysiące i sta tysięcy ludzi, co zatracili w sobie wszelki ślad pocho

---

Wielkiego mistrza zakonu niemieckiego
Jana Tieffena
obyt i śmierć w Polsce w roku 1497
według źródła współczesnego

opowiedział
Dr. Ksawery Liske.

(Ciąg dalszy. Zobacz No. 155.)

We wtorek (3 lipca), przeprawiwszy się przez Wieprz, rzybył oddział do miasteczka Wojsławic; w bardzo smu- nym je zastał stanie, bo część w gruzach leżała. W zamku rólewskim zamieszkał w. mistrz, zaprosin zaś mnichów tamtejszego klasztoru, żeby się przeniósł do ich kościoła, ie przyjął, ponieważ Polacy w klasztorze byli się z kwa- erą rozłożyli.

W środę (4 lipca) stanął oddział o cztery mile w Hru- ieszowie, w czwartek (5 lipca) znów o cztery tylko mile w Po- rzynie, a w piątek (6 lipca) w Bełzie, o trzy mile od Potu- zyna odległym. Dnia następnego odpoczywał oddział za- onny. W. mistrz rozgościł się w klasztorze Oratoryanów. ego samego dnia przechodził oddział dobrzyńskiéj szla- nty przez Bełz na pomoc królowi. Rozłożyli się oni ta- orem przed miastem na zamku bełzkim. Zamek ten nie ył wcale murowany z cegieł, lecz z drzewa z bastyonami i wie- ami, otoczony murem lepionym z gliny. Między Dobrzynianami był jakiś szlachcic wiecznie pijany, który już w Lublinie pozwalał sobie głupich i nieprzyzwoitych żartów naprzeciw dowódzcy krzyżackiemu Jerzemu Wormowi. Pijanica ten chciał w sobotę przez rynek miejski jechać do swego taboru. Czeladź zakonna, spostrzegłszy, że od pijaństwa ledwie utrzymać się może na koniu, zaczęła naśmiewać się z niego. Rozsierdził się szlachcic i odpowiedział ostremi i obelżywemi wyrazami. W mgnieniu oka liczne powstało zbiegowisko, Polacy nadbiegli na pomoc zaczepionemu towarzyszowi a czeladź zakonna wsparła znów swoich. Porwano się z obu stron do noży i mieczy, ponaciągano łuki. Kapitan zakonny Jerzy Worm, przybiegłszy na miejsce zamięszania, starał się wszelkiemi siłami, żeby pogodzić powaśnionych, ale o mało bardzo źle na tém nie wyszedł, bo jeden z rozjuszonych Dobrzynian rzucił się na niego i tylko zręczności swéj miał Worm do zawdzięczenia, że umknął szczęśliwie z rąk napastnika.

Czeladź zakonna obsadziła wtedy bramy miasta, nie chcąc wypuścić zagrożonych Dobrzynian za mury. Byłoby przyszło do krwawéj bójki, którąby się pewnie dla Polaków była nieszczęśliwie skończyła, bo ich było wiele mniéj jak Niemców. Dopiero za wdaniem się starosty polskiego w sprawę uciszyły się zwaśnione tłumy. Burmistrz bełzki, widząc, w jaki się sposób cała ta kłótnia rozpoczęła, uniewinniał ludzi zakonnych przed starostą, a ten publicznie oświadczył: że bardzo żałuje, iż do waśni z ludźmi jego przyszło.

W niedzielę, w oktawę święta Nawiedzenia Panny Maryi, dnia 3 lipca wyruszył wielki mistrz z Bełzu i stanął jeszcze dnia tego na noc w spustoszonéj wsi Wielkie Mosty nad rzeczką Ratą („ein wüstes Dorf zur Brücke genannt und das Fluss dabei hiess Ratha.“) W namiotach z wystawionemi strażami przenocował oddział.

W poniedziałek (10 lipca) przybył odział do wsi królewskiéj Turynka zwanéj (na północ od dzisiejszéj Żołkwi) po trzy milowym marszu. Ogólne podziwienia wojska wzbudził pop ruski z brodą i bosemi nogami. Chłopi z bydłem i dobytkiem uciekli byli w lasy, połączywszy się z sąsiadami ku obronie swojéj chudoby. Dnia poprzedniego zabili byli trzech rybaków z Polski, których żołnierze zakonni znaleźli leżących bez duszy na drodze wiejskiéj, oddziały polskie bowiem ludowi wiejskiemu wyrządzały wielkie straty. Tego samego dnia oddalił się był sługa doktora obozowego Wilhelma Haldendorfa imieniem Jan z wozem pana swego od wspólnego taboru, za nim pojechał mistrz Marek, kucharz wielkiego mistrza, obydwaj zboczyli z głównéj drogi i zbłądzili. Jadąc manowcami, przybyli do miasteczka Kulikowa (między Żołkwią a Lwowem) i pozostali u mieszczan. Gdy wozy ich wraz z innymi nie przybyły do Turynki, wysłano kilku z czeladzi na zwiady. Po długiém szukaniu odkryto mistrza kucharskiego w Kulikowie i przywieziono go do obozu. Ale tak mu się w miasteczku spodobało, że ledwie wieczerzę panu swemu zgotował, znów napowrót do niego wrócił.

We wtorek (11 lipca) wśród wielkiego deszczu posunęło się wojsko krzyżackie o dwie mile do już wymienionego miasteczka Kulikowa. Znaleziono tu drugiego sługę doktora, Mikołaja, ciężko zbitego i zranionego. Towarzysz jego Jan był sprawcą téj napaści. Mikołaj ledwie żył jeszcze i nad wieczorem bez spowiedzi wyzionął ducha. Pochowano go na miejskim cmentarzu wśród ogólnego udziału ludności, morderca atoli umknął był poprzednio do Lwowa.

W środę (12 lipca) maszerował oddział w. mistrza aż do pewnéj wsi, któréj nazwy nie znamy, o dwie mile od Lwowa. W drodze przeprawiając sie przez rzekę (może Jaryczówkę) spotkali się znów Krzyżacy z Dobrzynianami. Dowódzcy Dobrzynian ze względu na wielkiego mistrza pozwolili Krzyżakom naprzód przejść przez bród. Lecz gdy już przednia straż krzyżacka przeszła była na drugą stronę, zaczęli się Dobrzynianie przemocą cisnąć do rzeki, obie strony porwały się do broni, lecz staraniom dowódzców udało się powstrzymać i tą razą zacięte na siebie oddziały od krwawego starcia, do któregoby niechybnie było przyszło. Gdy się kłótnia uspokoiła, reszta oddziału krzyżackiego bez przeszkody przeprawiła się przez rzekę a za nimi Dobrzynianie.

Pod sześciotygodniowym pochodzie przybył wreszcie wielki mistrz z odziałem swoim w dzień św. Małgorzaty 13 lipca do Lwowa. Wśród licznego tłumu ludu odbył się wjazd wojska krzyżackiego, na czele sędziwy mistrz na koniu, w opończy ozdobionéj złotym krzyżem i czarnym orłem, za nim rycerze w najświetniejszych zbrojach, w końcu piechota i tabory. Podstarości i burmistrz w towarzystwie 32 jeźdźców, jako i komtur z Hollandu i Osterode, którzy dla zamówienia kwater byli się nasamprzód udali do miasta, wyjechali naprzeciw w. mistrzowi i przyjęli go z wielką czcią przed miastem, zsiadłszy poprzednio z koni. Potém wszyscy wspólnie wjechali do miasta. Wielkiego mistrza umieszczono w bardzo dogodnéj gospodzie; gospodarzowi jego, którego żona następnego dnia powiła syna, było na imię Jan. Wielki mistrz i komtur z Hollandu trzymali dzenia prócz obrządków religijnych, jakież mogą rościć pretensye do stanowienia (jak chce autórka) narodu w narodzie? Czytamy na str. 34: „Nadchodzi czas, aby narodowość odróżnić od religii; dziś może wyszydzą, potępią, nie pojmą mnie Izraelici, ale za lat 20 żydzi-chrześcianie nikogo dziwić nie będą.“ My owszém pojmujemy, że narodowość należy odłączyć od wyznania wiary, tj. że można być wybornym Polakiem bez względu, czy się jest katolickiéj, mahometańskiéj lub żydowskiéj religii. Przypominamy autórce, że w Augustowskiém i nieco daléj w Litwie żyje kilka tysięcy mahometan, których obyczaje i język niczém się nie różnią od języka i obyczajów saméj pani Marczewskiéj. Toż za nic ma autorka tych żydów, którzy w ubiegłych tylko co latach polegli na polu walki, piersią swoją ojczyznę zasłaniając? Czyż to nie Polacy ci żydzi, co jęczą w kopalniach, okuci w srogie kajdany, co ukochali ten kraj, ten język i naród cały jako własną matkę? Co to za zagadkowe albo mistyczne wyrażenie autorki: „Żydzi rozlani po wszystkich krajach powinni stać się żywiołem wszechpokoju?“ Tego nie rozumiemy. „Jednostki, jeżeli się nie lękają, niech się wynarodowiają, ale żydzi nie wcielą się nigdy w inny naród.“ „Choć zrodzony na polskiéj ziemi, kocham tę ziemię, jednak czuję, wiem, że nie jestem Polakiem.“ „Te dwa zdania pani M. są protestem głośnym przeciwko całéj dążności narodowéj i podczas gdy usiłowania szlachetnych mężów, co narodowi przodują, starają się o zniszczenie wszelkich różnic, o zidentyfikowanie Polaka-katolika z Polakiem-żydem pod względem praw politycznych i obywatelskich, jedna jednostka (p. M.) odstręcza od nas mnogą ludność; ta ludność złorzeczy jéj i głośno protestuje. Pani Marczewska chce żydom podać w pogardę ich wiarę, dla któréj oni tyle ponieśli poświęceń, a bierze w opiekę ich narodowość, któréj nie posiadają. Takie zdanie np.: „Żydzi brnęliby w zbrodniach i zabobonach, gdyby byli tém, czém jest judaizm“ (str. 92), jest niegodziwém oszczerstwem wiary, którą wyznają żydzi i za którą wydobywają z swych piersi głośny krzyk boleści. Z jednym z bardzo poważnych żydów tutejszych mówiłem o téj broszurze i oto, jak sformułował zdanie swoje, którém kończę ten przegląd, przydługi może z konieczności. „Pytasz mnie pan, co na to powiedzą żydzi z mojéj sfery, mego wychowania i nauki. Odpowiem panu na to, że pogardliwe milczenie będzie ich odpowiedzią. Ale nie dawny to czas, kiedy ludzie do mnie podobni wydostali się z zabobonów klasy fanatycznéj. My mówimy, myślimy a nadewszystko czujemy po polsku, ale pozostała ludność żydowska, która przyzwyczajona na was patrzeć jak na goimów t. j. coś od siebie niższego, ta podniesie krzyk i złorzeczyć będzie osobie, co śmiała zaczepić jéj świętą wiarę. Zaręczam panu, że wyrażenie, iż żydzi brnęliby w zbrodniach, gdyby byli tém, czém judaizm, jest nietylko podłością ale wielkim błędem politycznym. Nasi wrogowie podchwycą je i naigrawając się z żydów powiedzą: to rasa słowiańska jedyna w Europie, która was nienawidzi, odwróćcie się od niéj. Nasza prasa powinnaby, ciągnął daléj mój współbiesiadnik, głośno zaprotestować przeciwko podobnym zapatrywaniom się pisarki dosyć znanéj, ale cenzura stoi wam na przeszkodzie. Tém gorzéj. Oby głos rozsądku zwyciężył ten odbłysk średniowieczczyzny jednéj fanatycznéj kobiety.“ Tak mówił do mnie stary żyd, o którego miłości dla kraju nie wątpię. Uspokoiłem go, że większość narodu nie podziela tych poglądów, i zapewniłem, że prasa polska, która się cieszy swobodą, nie omieszka potępić tego niefortunnego utworu pani Marczewskiéj.

PRUSY.

✻ **Berlin**, 8 lipca. Donosiliśmy już wczoraj, że Najjaśniejszy Pan wyjazd swój do wód w Ems odroczył na kilka dni, otóż dziś pisze Provinzial Correspondenz o tém, co następuje: JKMość bawi jeszcze obecnie na zamku w Babelsberg i ze względu na równoczesny tamże pobyt dostojnéj swéj małżonki królowéj Augusty wyjazd swój do Ems odroczył na kilka dni. Co do podróży postanowiono obecnie, że król wyjedzie z Poczdamu w sobotę, dnia 11 bm., pociągiem kuryerskim, odchodzącym wieczorem o godzinie 8 minut 30, na Magdeburg, Wolfenbüttel, Kreiensen, Kassel i Giessen, zkąd się uda nadzwyczajnym pociągiem na Wetzlar do Ems. W orszaku królewskim w czasie pobytu u wód znajdować się będą, prócz służby osobistéj, celem załatwiania spraw państwa naczelnicy gabinetów wojskowego i cywilnego, jenerał Tresckow i tajny radzca gabinetowy Mühler, a referaty, należące do ministerstwa spraw zagranicznych, zdawać będzie rzeczywisty tajny radzca Abeken. Król zabawi w Ems mniéj więcéj do połowy sierpnia. — Najjaśniejsza Pani pozostanie jeszcze niejaki czas na zamku w Babelsbergu a potém uda się do Koblencyi, ulubionego swego pobytu.

JKWysokość książę następca tronu już jutro wieczorem powraca z podróży inspekcyjnéj do Poczdamu a w piątek wyjeżdża do Reinhardtsbrunnen.

Co do zastępstwa kanclerza Związku północno-niemieckiego hrabiego Bismarcka podczas teraźniejszéj jego nieobecności w Berlinie rozszerzano liczne niepewne i sprzeczne podania. Podług organu ministeryalnego, Provinzial Correspondenz, rzecz się tak ma: W skutek projektu, przełożonego przez hrabiego Bismarcka przed rozpoczęciem swego urlopu, JKMość postanowił Najwyższym rozkazem z dnia 16 zeszłego miesiąca, że kanclerza Związku północno-niemieckiego w sprawach, dotyczących armii i floty związkowéj, zastępować ma minister wojny i marynarki Roon, w innych sprawach związkowych prezes urzędu związkowego Delbrück. Kontrasygnowanie wszelkich aktów prawodawczych wykonuje jednakże kanclerz Związku osobiście.

Sąd stanu wyrokował dziś in contumaciam w sprawie o zbrodnią stanu przeciwko byłemu hanowerskiemu ministrowi spraw zagranicznych hrabiemu Platen-Hallermund i skazał go na 15 lat więzienia w domu karnym i 10 lat dozoru policyjnego. Sądowi przewodniczył wiceprezes kammergerichtu Mühler, prokuratoryą reprezentował prokurator Hendke.

Schwaebischer Merkur potwierdza wiadomość, która się już przed niejakim czasem pojawiła, pisząc z Badenii: „Ponieważ nie można mieć nadziei, ażeby przyszło do porozumienia się pomiędzy rządem wielko-książęcym a kapitułą w Freiburgu pod względem obsadzenia tamtejszéj stolicy arcybiskupiéj, przeto za pośrednictwem Prus rozpoczęto bezpośrednie rokowania z kuryą rzymską. Na pierwszym planie postawiono kardynała księcia Hohenlohe, o którym twierdzą, że nie będzie przeciwny przyjęciu godności metropolity kościelnéj prowincyi Wyższego Renu.“

Minister spraw wewnętrznych, hrabia Eulenburg, powraca jutro z wód Karłowychwarów, poczém podsekretarz stanu Sulzer uda się również do wód.

Jenerał Vogel-Falckenstein, dowódzca 1 korpusu armii, obchodzić będzie dnia 16 lipca b. r. tak rzadką uroczystość 60letniéj służby wojskowéj, licząc lata wojny podwójnie.

Całkiem na stopę pruską uskutecznione przeobrażenie dywizyi badeńskiéj uważać obecnie należy już za dokonane zupełnie. W końcu maja utworzono kadry do 12 badeńskich batalionów landwery. Podnieść jednakże należy, że tak nazwana dywizya badeńska znacznie jest liczniejszą od pruskich dywizyi, składa się ona bowiem z sześciu pułków piechoty po 3 bataliony, z trzech pułków dragonów po 5 szwadronów, 7 bateryi polowych, 3 kompanii artyleryi fortecznéj i 2 kompanii pionierów. Nie ulega żadnéj już wątpliwości, że kontyngiens badeński wkrótce faktycznie przyłączony zostanie do armii Związku północno-niemieckiego i tworzyć będzie z dywizyą heską bardzo silny nowy korpus armii. Tutejsze dzienniki twierdzą, że również i rząd wyrtembergski ma zamiar swe wojska, uorganizowane już na stopę pruską, oddać pod naczelne dowództwo króla pruskiego, najwyższego dowódzcy armii Związku północno-niemieckiego. Nam się wydaje wiadomość tak pierwsza jak i druga nieprawdopodobną, tém więcéj, że zkąd inąd wiemy, iż przeciwnie w Niemczech południowych bardzo żywo rozprawiają nad projektem połączenia w jednę armią kontyngiensów bawarskiego, wyrtembergskiego, badeńskiego, a nawet części dywizyi heskiéj, nie należącéj do Związku północno-niemieckiego.

Minister rólnictwa Selchow wyjechał do prowincyi pruskiéj; minister wyznań i wychowania publicznego bawi w Hanowerskiém, zwiedził uniwersytet w Getyndze, przy czém powiedział mowę do zebranych profesorów, w któréj się bardzo pochlebnie wyraził o téj staréj germańskiéj wszechnicy.

Bundesgesetzblatt ogłasza prawo, tyczące się publicznych banków gry, opatrzone w sankcyą królewską pod dniem 1 b. m.

FRANCYA.

✻ **Paryż**, 6 lipca. Dzisiejszy Constitutionnel pisze o wystąpieniu p. Jules Favre przy rozprawach nad budżetem i zastanawia się nad tém, czy wojsko może być zmniejszone, jak się tego p. Jules Favre koniecznie domaga. Zmniejszenie siły armii staje się, zdaniem Constitutionnela, prawie niepodobieństwem w obec tak potężnych sił wojskowych jakie parlament Związku północno-niemieckiego oddał w ręce króla pruskiego. Constitutionnel nie upatruje w tém oczywiście wojennego usposobienia Niemiec przeciw Francyi, ale poprostu konieczność wynikająca z całéj sytuacyi Europy. Sam jenerał Moltke powiedział niedawno z parlamentarnéj mównicy, że ogólne rozbrojenie w Europie tymczasowo jest niepodobném. Rząd francuski nie może wziąść na siebie odpowiedzialności i zmniejszyć swego wojska, jeżli tego samego inne państwa nip uczynią. W końcu pisze Constitutionnel: „Francya nikomu nie zagraża i nikogo nie wywołuje do walki i nie stawia innym narodom żadnych przeszkód przy pracy nad ich odrodzeniem. Jedynie opozycya jest przyczyną ciągłego niepokojenia umysłów publicznych, bo stara się wmówić w kraj, że rząd jedynie do wojny dąży. Ale zdrowy rozum narodu będzie umiał to wszystko dobrze ocenić.“

Podczas kiedy Constitutionnel przemawia pośrednicząco, zamieszcza dzisiaj Patrie ustęp z berlińskiéj Prov. Corresp. o uroczystości odbytéj w Worms, nadto rozmaite artykuły z Kreuz Ztg, aby wykazać, że Prusy, całe Niemcy, czekają tylko na chwilę stósowną, by Francyą zaczepić.

P. Moustier, minister spraw zagranicznych, został dzisiaj zaproszony przez cesarza do Fontainebleau i pracował z nim dzień cały. Mówią tu, że rząd francuski wyśle notę do wszystkich swoich dyplomatycznych agentów, w któréj rząd na nowo będzie zapewniał o swych pokojowych zamiarach.

Cesarz przychodzi podobno do przekonania, że obecna administracya Algeryi nie może się długo utrzymać, dla tego téż, jak Union zaręcza, mają być przedsięwzięte znaczne reformy w téj prowincyi. Ma być podobno utworzony pewien rodzaj ministerstwa z czterema wydziałami: skarbu, spraw wewnętrznych, spraw arabskich i prac publicznych.

W Correspondance du Nord-Est wyczytujemy powtórnie wiadomość, że cesarz francuzki, rosyjski i król pruski mają się razem zjechać, w jakim celu — dotąd niewiadomo. Powyższe pismo zaręcza za pewność téj wiadomości, któréj jednakowoż trudno dać wiarę.

W Indép. belge wyczytujemy, że w kilku dniach rozdzieli p. Kazimierz Delamarre pomiędzy członków ciała prawodawczego kartą jeograficzną i lingwistyczną wschodniéj Europy, zatytułowaną: La Clef de mon pluriel. Zadaniem téj karty jest wykazać, jak liczne są plemiona i szczepy słowiańskie, co już autor opisał w osobném dziele pod tytułem: Un Pluriel pour un Singulier. O dziele tém jużeśmy w naszém piśmie wspominali. P. Delamarre zwrócił pierwszy uwagę na to, że w rubryce budżetowéj: „Katedra literatury słowiańskiéj,“ należy zmienić powyższe słowa na „literatur i języków słowiańskich,“ bo jednolitéj literatury słowiańskiéj wcale nie ma. Nadto p. Delamarre wykazał, że rząd moskiewski korzystał z tego do przeprowadzenia swych planów panslawistycznych. Karta wyżéj wspomniana może bardzo zainteresować członków ciała prawodawczego, bo niezadługo rozpoczną się rozprawy o tym przedmiocie przy stanowieniu budżetu.

Z Aleksandryi donoszą jeografowi Malte-Brun, że p. Le Saint, który przed 18 miesiącami wybrał się do Afryki w celach naukowych, ażeby wynaleść drogę od Nilu do Gabon, umarł w Abu-Khuka.

WŁOCHY.

✻ **Florencya**, 5 lipca. Mordy, napady mordercze, włamania się, rabunki, kradzieże — donoszą teraz i z Turynu — są tu na porządku dziennym; w Turynie, o ile zdaje się, nie ma już wcale mimo obecność 2000 karabinierów policyi; obiegają już nawet pogłoski, że sama policya musi iść ręka w rękę z zbrodniarzami lub przynajmniéj odgrywać rolę niemego widza, prawdopodobnie w skutek wzajemności z ich strony jak za czasów turyńskiego dyrektora policyi Curletti, który równocześnie był sowicie nagradzanym protektorem szajki złodziei i morderców niejakiego Cipolla, która przed kilku laty Turyn równie prawie niepokoiła jak dzisiaj. Każda gazeta prawie przynosi rano wiadomość o popełnionéj nocy minionéj zbrodni. Gazzetta di Torino i Gazzetta del Popolo ogłaszają o stósunkach takich artykuły wstępne, które nawet florencką Gazzetta ufficiale zaniepokoiły. Z ogłoszonych przy téj sposobności statystycznych danych wynika niestety, że od czasu zniesienia kary śmierci w 1864 r. lub od czasu rzadkiego nader jéj użycia morderstwa pomnożyły się o 57 procent. Nie innemi są stósunki w Neapolitańskiém. Donoszą bowiem ztamtąd, że gdy wieczorem dnia 19 mż. delegat bezpieczeństwa publicznego i nadzwyczajny delegat zarządu gminnego w Viticusa w powiecie Sora, w prowincyi Caserta, p. Tofano, udawał się do pomieszkania swego, strzelił do niego z pistoletu zaczajony za drzwiami domu zbrodniarz. Szczęśliwym trafem uderzyła kula o szeroką krępę kapelusza, co jéj inny nieco nadało kierunek, tak że go tylko w czoło zraniła. Sprawca uszedł, jak zwykle, gdyż nikt nie zważał na wołanie rannego. P. Tofano równie jak żałowany powszechnie prokurator Cappa w Rawennie ściągnął był na siebie zemstę niegodziwców przez to, iż wedle sił swoich dopomagał jenerałowi Pallavicini w usiłowaniach jego około wytępienia brygantyzmu. Prowadził on mianowicie zaciętą wojnę przeciw wszystkim tym, co sprzyjali i ukrywali brygantów a takich odkrył nawet pomiędzy członkami tamtejszéj rady gminnéj. Według dzienników neapolitańskich zagrożono teraz wprost śmiercią prefektowi miasta Catanzaro, kawalerowi Alvigini.

Toczący się przed sądem kryminalnym w Bononii proces przeciw fałszerzom banknotów coraz szersze z dniem każdym przybiera rozmiary, dając tém samém obraz smutny ogólnéj korupcyi. We wszystkich większych miastach włoskich, szczególnie zaś w Florencyi, Liwurnie, Medyolanie i Genui odkryto wspólników wielkiéj assocyacyi zbrodniarzów, którzy według przyjętego planu i prawidłowo i by tak się wyrazić hurtownie trudnili się fałszerstwem. Po za granicę Włoch nawet sięgała czynność tego towarzystwa, ponieważ dowiedzioną jest rzeczą, iż potrzebny do fabrykacyi fałszywych banknotów papier robiono w Szwajcaryi w fabryce, za pieniądze towarzystwa założonéj. Blizko pół tysiąca osób, pomiędzy niemi „wielkie imiona“, wysocy urzędnicy, a nawet organa policyi, uwikłanych jest w tym procesie a któż wie, do jakiéj jeszcze wysokości dojdzie w przebiegu śledztwa liczba skompromitowanych. Z powodu téż ważności wypadku tego toczyć się będzie końcowe w tym olbrzymim procesie postępowanie nie w Bononii, lecz tu we Florencyi, a annały procesów sensacyjnych zbogacą się o znaczny nabytek. Aby zaś każda prawie część Włoch miała daleko rozgałęzione towarzystwo fałszerzy, odkryto i w Mesynie podobną szajkę zbrodniarzy. Aresztowano już wiele osób, u których zabrano całe paczki fałszywych banknotów na 5 lirów. Są one znowu wybornie naśladowane, ponieważ ten rodzaj przemysłu bardzo wiele obecnie zatrudnia we Włoszech głów i rąk.

Obok procesu tego zajmują jeszcze uwagę publiczną tajne werbowania. Że werbowania takie rzeczywiście mają miejsce, temu nawet organa rządowe nie zaprzeczają, choć równocześnie zaręczają stanowczo, iż rząd wszystkim takim nierozumnym przedsięwzięciom oprze się jak najenergiczniéj i wszelkich przeciw ich promotorom użyje środków surowości. Powszechnie wierzą téż tu w szczerość tego zapewnienia; lecz ponieważ i stronnictwo Garibaldego z wszelką oświadcza stanowczością, iż werbunki odbywają się bez jego wiedzy i bez jego przyczynienia się, fakt zaś sam nie ulega wątpliwości, przeto najrozmaitsze tu słyszeć można dorozumiewania o przyczynach i celach tych werbunków. Nie możemy nie dodać tu, że korespondent Allgemeine Ztg donosząc z Genui o tych werbunkach, dodaje dosłownie, co następuje: „Nie wiemy, czy to prostym jest wybiegiem, jeżeli podają, iż zawerbowane indywidua udają się do Galicyi a ztamtąd w małych oddziałach do rosyjskiéj Polski, by tamże nową wywołać insurekcyą.“ Że wiadomość ta jest najzupełniéj bezpodstawną a nawet śmieszną, zbyteczna pewnie dodawać. Z innéj znów strony zaręczają, że werbunkami trudnili się ajenci stronnictwa rewolucyjnego w Hiszpanii, którego naczelnicy stoją w związku z Mazzinim. Ruch we Włoszech nie będzie bez wpływu na Włochy — było hasłem, któremu uwierzyła pewna liczba osób w środkowych Włoszech. Cały ten manewr jednakże nie udał się w końcu, ponieważ naczelnicy stronnictwa liberalnego we Włoszech oświadczyli się przeciw niemu.

W doroczną uroczystość św. Piotra i Pawła odczytaną najpierw została przed kościołem tegoż imienia bula, powołująca sobór powszechny na dzień 8 grudnia 1869 roku a następnie przybito takową na jego podwojach. Uroczysta ta ceremonia odbyła się według starych form tradycyjnych o godzinie 8¼ zrana i to na platformie saméj wschodów św. Piotra, gdzie pult był ustawiony. Monsignore jeden i kilku protonotaryuszów apostolskich wraz z papiezkimi heroldami, ośmiu gwardzistów szwajcarskich i czteréj fedeli senatu zebrało się tamże. Ostatni zagrali w trąby a następnie wszedł monsignore ów na mównicę, obok któréj zasiedli na ławkach notaryusze, i z wielkiém namaszczeniem odczytał bullę wzmiankowaną. Po akcie tym przybitą natychmiast została wśród odgłosu trąb u podwoi kościoła św. Piotra. Heroldowie udali się potém do kościołów św. Jana, St. Maria Maggiore, do Cancellaria i na Campo di Fiore, gdzie również bullę przybili. W uroczystości św. Piotra i Pawła nie brało podobno tylu ludzi co zeszłego roku udział. Oświetlono wprawdzie kopułę, lecz dnia następnego przeszkodziły znowu ulewne deszcze spaleniu girandoli na St. Pietro in Montorio.—Krótko przed ogłoszeniem bulli przybył Papież do kościoła św. Piotra i odprawił mszą solenną przy grobie Apostołów. Kardynałowie Amat, Consolini, Antonelli, Mertel i msgre Nardi asystowali mu. Hrabia i hrabina Caserta, hrabia i hrabina Girgenti, posłowie i ministrowie dworów zagranicznych jako téż wielka liczba Rzymian i obcych była obecną na téj uroczystości. Po mszy skończonéj podał kardynał Mattei, dziekan św. kollegium, Papieżowi tak zwane presbiterio, tj. jałmużnę w złocie, pro missa bene cantata. Po podaniu tego presbiterio ponowił Papież na środku kościoła publiczną protestacyą przeciw rządowi włoskiemu, jaką rok rocznie odprawiać się zwykła.

ANGLIA.

✻ **Londyn**, 4 lipca. Już dawniéj zwracaliśmy uwagę naszych czytelników na to, że angielskie dziennikarstwo zaczyna się coraz więcéj interesować zdobyczami rosyjskiego oręża w środkowéj Azyi. W tych dniach poruszyły tę sprawę prawie wszystkie dzienniki londyńskie, niezapoznając wcale ani jéj doniosłości, ani téż niebezpieczeństwa, jakiém w przyszłości zagrażać może nie już samym posiadłościom angielskim w Indyach, ale nawet wprost interesom europejskim. Anglicy przeczuwają, że Rosya może tak samo prowadzić negocyacye z Europą w Samarkandzie, jak dzisiaj w Carskiém siole. Rząd angielski, zawsze ostrożny, już naprzód podobno przemyśliwa, jakichby środków użyć, ażeby się zabezpieczyć przed dalszym pochodem Rosyan. Otóż Sir Robert Napier, zwycięzca Magdali, nie spieszył podobno tak szybko z Abisynii do Londynu jedynie dla tego, aby odwiedzić swoję rodzinę i odebrać publiczną podziękę od parlamentu w imieniu całego narodu. Przyczyna tego tak nagłego powrotu ma być inna i daleko ważniejsza. Sir Robert Napier, jak twierdzi Times, powrócił z Abisynii na wyraźne życzenie rządu, który się chciał z nim porozumieć co do położenia Indyi i polityki, jaką się trzeba będzie kierować w obec zaborczych Rosyan. Mimo bowiem wszelkiéj obojętności, z jaką się dawniéj londyńskie dzienniki wyrażały o zajęciu Bucharyi przez Rosyan, albo ją téż udawały, zaprzeczyć się nie da, że wypadek ten zrobił w tutejszych kołach politycznych mianowicie w ministerstwie spraw zagranicznych nie małe wrażenie, a indyjski rząd, który do Londynu nieustannie donosi o niebezpieczeństwie zagrażającém z strony Rosyi, „zdradza już co najmniéj w swoich raportach, jak się wyraża Times, widocznie trwożliwość.“ Nie obawiają się zaś Anglicy w Azyi tego, że Rosyanie mogą niezadługo zawojować Afganistan, ostatni kraj, który ich przedziela od Rosyan, ale głównie chodzi im o to, ażeby Rosyanie intrygami, przekupstwem nie podburzyli dotąd nieuspokojonych żywiołów w Indyach i nie wywołali tém samém śród nich powstania, co już Anglików kosztowało nie mało krwi i kapitałów. Obecny rząd wolałby oczywiście o podobnych refleksyach i prawdopodobnych hipotezach nic nie wiedzieć i odczekać czasu, aż się sprawy same nie rozwiną. Atoli wszystkie wiadomości i depesze przychodzące tak od administracyi jak i od urzędników wojskowych z Indyi, przedstawiają sprawy w tak krytycznem położeniu, że ich już milczeniem pominąć nie można. Gabinet londyński zawezwie, jak pisze Times, Sir Napiera na naradę, a że zdanie męża, którego imię dziś jest najgłośniejszém w kraju, który stósunki indyjskie zna dokładnie z własnego doświadczenia, który w tych dniach po raz trzeci otrzymał wotum dziękczynne od parlamentu, będzie nie małego zna-

---

w sobotę na prośbę gospodarza dziecko to do chrztu i dali mu imię ojca chrzestnego. Wyprawiono wielką ucztę i bawiono się wesoło przez dzień cały, ale dziecko nie długo przy życiu zostało, bo już następnego wtorku ku wielkiemu zmartwieniu rodziców umarło.

I tu nie skończyły się jeszcze spory z Dobrzynianami; wkrótce po wejściu do Lwowa przyszedł dowódzca ich wraz z kilku starszymi do wielkiego mistrza, skarżąc się, że ludzie jego wyrzucili Dobrzynian z gospody i że przy każdéj sposobności starają się im dokuczyć. W. mistrz im odpowiedział, że właściwie jemuby wypadało skarżyć się, niech sobie bowiem tylko przypomną zajścia w Bełzie i nad rzeką podczas ostatniego marszu; co do spornéj gospody zaś, to burmistrz i rada miasta Lwowa przeznaczyli ją na kwaterę wojsku krzyżackiemu i na drzwiach kredą nazwisko ich napisali, Dobrzynianie zaś przemocą kwaterę zajęli, wymazawszy naprzód napisane na drzwiach nazwisko; gdy ich zaś burmistrz po kilkakroć prosił, żeby dobrowolnie ustąpili a oni usłuchać nie chcieli, wtedy dopiero Krzyżacy użyli gwałtu i wyrzucili ich z niesłusznie zajętego domu. W końcu zagroził w. mistrz, że o takiém postępowaniu nie omieszka zawiadomić króla. Dobrzynianie tak stanowczo odprawieni, udali się w pokorę, prosząc o przebaczenie i obiecując nadal zachowywać się spokojnie, a jeden z nich nawet powiedział: „Wiem dobrze, że jeżeli mam w. mistrza za przyjaciela, to i król mi będzie przychylny.“ Ułagodzony w. mistrz chętnie się pogodził z burzycielami.

Na prośbę kilku znajomych pozostał w. mistrz także przez następną niedzielę (16 lipca) we Lwowie i zaprosił kilku radnych jako i kobiety, z któremi trzymał do chrztu owego synka swojego gospodarza, do siebie na obiad. Dano mu potém przewodnika, który go wraz z oddziałem miał prowadzić do wojska królewskiego drogą taką, gdzieby jeszcze dostać można pożywienie dla ludzi i koni.

Następnego dnia, w poniedziałek 17 lipca, zgromadził się oddział uzbrojony i w wojennym szyku. Gdy już wszyscy się byli zebrali, przyprowadzono owego sługę doktora, Jana, który zabił swego towarzysza a którego schwytano we Lwowie. Sądzono go publicznie i skazano na śmierć. Wyrok natychmiast przez ucięcie głowy został wykonany.

Po téj egzekucyi wyruszył oddział z miasta i stanął wieczorem w karczmie Dawidową nazwanéj, (dzisiaj wieś Dawidów), o 2 mile od Lwowa.

We wtorek (18 lipca) nocował o 2 mile w Choderkowcach[1]), w środę 19 lipca w Knyhiniczach, w czwartek w Rohatynie a w piątek o 2 mile ztamtąd w Bulszowcu.[2]) Tutaj odebrał wielki mistrz list od króla następnéj treści:

„Król się dowiedział, że w. mistrz idzie inną drogą, jak szło wojsko królewskie, wygodniéj pewnie będzie dla niego i oddziału jego, jeżli mu król pozwoli udać się do miasta Halicza, tam się przez kilka dni zatrzymać, zebrać swoich i wyruszyć za królem tam, gdzie mu będzie najdogodniéj.“

W skutek listu tego udał się w. mistrz w sobotę w dzień ś. Maryi Magdaleny 22 lipca pod Halicz i rozłożył się taborem w polu nad rzeką Dniestrem. Zapytano starostę halickiego imieniem Stanisława, czy wojsko krzyżackie może się przeprawić przez rzekę i czy zastanie tam zapasy żywności dla koni i ludzi. Odpowiedź wypadła odmownie, wojsko zatém pozostało w polu na dobrach, należących do arcybiskupa lwowskiego.

W niedzielę przyszedł chłop do w. mistrza, udając, że go wysłał brat jego, aby ostrzedz Krzyżaków, prawił, że 5000 Turków, przekroczywszy granicę Wołoszczyzny, wpadło do Polski w celu podchwycenia na osobności jakiego oddziału wojska królewskiego; położenie zatém w. mistrza jest bardzo niebezpieczne i lepiéjby było, żeby obóz swój odsunął o milę od rzeki, tamby téż w obfitości znalazł wyżywienie dla ludzi i koni. Zmiarkował mistrz, że to podstęp okolicznych mieszkańców, którzy się pozbyć chcieli sąsiedztwa nieprzyjemnéj im załogi; odpowiedział zatém, że ruszyć się z miejsca nie może, bo ma rozkaz od króla, żeby tutaj czekał na dalsze rozporządzenia. Wysłaniec oddalił się z tą odpowiedzią i już się więcéj nie pokazał.

W poniedziałek, w wigilią ś. Jakóba (24 lipca) przysłał p. halicki z prośbą do w. mistrza, żeby ludzie jego nie krzywdzili biednych poddanych arcybiskupich. W. mistrz atoli odpowiedział, że ponieważ mu nie pozwalają przeprawić się przez rzekę, tutaj musi starać się o pożywienie, żałuje zresztą bardzo, że ubóstwo na tém ucierpi, ale zapobiedz temu nie umie; o to jednak przynajmniéj starać się będzie, żeby zabierano tylko to, co jest koniecznie potrzebném.

Ponieważ atoli nie chciano w. mistrzowi pozwolić przeprawić się przez wodę, a mistrz przez dłuższy pobyt na tém samém miejscu nie chciał do szczętu wyniszczyć poddanych arcybiskupa, zwołał zatém radę, żeby postanowić, jakby temu zaradzić można i zachować dobre stósunki z sąsiadami; postanowiono wysłać komtura z Osterode z dwunastu końmi do króla. Tak się téż stało, w dzień ś. Jakóba (25 lipca) po pierwszéj mszy udał się komtur do obozu królewskiego, oddalonego o mil 12 od stanowiska w. mistrza.

W liście, który komtur zawieść miał do króla, pisał w. mistrz między innemi: „że udał się na tak uciążliwą wyprawę w mniemaniu, przy którém obecnie jeszcze pozostaje, iż wkrótce przyjdzie do walki z niewiernym Turkiem, nie urządził się więc tak, żeby miał długo stać w obozie. Jeżeli więc dłuższy czas pod Haliczem ma pozostawać a nie ma mu być wolno przyjść do miasta, poddani zaś arcybiskupa z powodu uciążliwości załogi niechętnie na niego mają patrzeć, to zupełnie nie wie, co o téj sprawie myśleć i coby wyprawa taka znaczyć miała. Jako panujący i jeden z najpierwszych radzców króla powinien o tém wiedzieć, prosi zatém, żeby go król raczył zainformować i powiedzieć mu, jak ma nadal postępować, bo i ludzie i konie w teraźniejszém położeniu bez żywności dłużéj pozostać nie mogą.“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

---

[1]) Nazwiska miast i wsi są w dzienniku Nackera nieraz tak poprzekręcane, że z wielką trudnością dojść można do nazwisk rzeczywistych. Tu w tém miejscu stoi „in das Staedtchen Kolerkau;“ miasteczka takiego wcale nie ma; mogłaby to być albo wieś Choderkowce, cośmy przyjęli, albo miasteczko Chodorów; woleliśmy przyjąć pierwsze, ponieważ Chodorów jest zbyt oddalony od Dawidowa (5 mil w prostym kierunku), żeby wojsko w jednym dniu marsz taki zrobiło, wieś Choderkowce zaś jest tak, jak Nacker podaje, o 2 mile od Dawidowa odległa. Odległości na mile podawanéj przez Nackera nie zmienialiśmy.

[2]) Zamiast Knihynicze stoi u Nackera Knyschenau, zamiast Rohatyn Rathyn, zamiast Bulszowiec Gunstelniktz.

ia, o tém nie potrzeba wcale powątpiewać. Niemniéj
ną jest, że jenerał Napier, jako były indyjski oficer,
acy stósunki tamtejsze, okaże mniéj obojętności w osą-
iu wpływów rosyjskich na indyjską ludność, jak mini-
wie londyńscy. Niechaj się więc nikt nie dziwi, dodaje
es, jeżli nas dojdą wiadomości może w kilka miesięcy,
ząd angielski wysłał kilka okrętów do Indyi. Wzmo-
nie indyjskich garnizonów będzie zapewne pierwszym
tkiem powrotu jenerała Napiera do Londynu, oczywi-
stanie się to bez wielkiego rozgłosu, Anglia nie
le od razu tyle wojska, ileby go było potrzeba do wy-
iedzenia wojny Rosyi; wyśle go jednakowoż zawsze
by wszelkie zaburzenia rewolucyjne śród ludności
mym początku przytłumić.

Jenerał Napier bawił przez dwa dni w Windsorze jako
królowéj Wiktoryi. Twarz jego ogorzała od afrykań-
go słońca, zresztą niktby nie odczytał z jego łagodnych
w i jego skromnego ułożenia, że jest onym sła-
m zdobywcą Magdali. Wczoraj parlament składał
publiczną podziękę. Wszystkie stronnictwa Disraeli
ladstone, Malmesbury i Russel wystąpili zgodnie,
złożyć powracającemu jenerałowi hołd i uznanie za-
jego.

TURCYA.

* Największa prowincya Turcyi europejskiéj, Bułga-
najmniéj trzy razy ma większą rozległość od Serbii,
oréj wczoraj bliższe podaliśmy szczegóły. Graniczy
Zachód z Serbią, Bośnią i Albanią, na Południe z Ma-
nią i Bałkanami oddzielacemi ją od Tracyi, na Wschód
orzem Czarném, a na Północy przez całą długość Du-
odłącza ją odMultan i Wołoszczyzny. Pod względem
onomii kraj ma wiele podobieństwa z Serbią. Jak ona,
garya jest na Północy przeważnie pagórkowata, z wy-
ieni Północnéj części Dobruszy, tworzącéj gładką ró-
nę; ale i ta podobniejszą jest do wyniosłéj płaszczyzny,
niegdzie falującéj się w kierunku po większéj części
noległym. Ku Południowi wznoszą się wzgórza coraz
sze aż w końcu dochodzą do wysokości alpejskiéj Bał-
ów, wiecznie śniegiem i lodem pokrytych.

Wzgórza są prawie wszędzie lesiste. W północnych
icach drzewostan nie jest bujny i składa się z karłowa-
dębów, buków, brzóz i choin, tu i owdzie tworzących
niskie krzaki i zarośla. Im daléj ku Południowi,
roślinność jest bujniejszą, potężniejszą, a na urwi-
h i w wąwozach Bałkanów, są dziewicze bory, niebo-
ne dęby, buki, jesiony, brzozy, jodły, sosny i inne wy-
łych drzew gatunki.

Strony północne, a szczególniéj okolice Ruszczuka
listryi, mimo rozmaitości pagórków i nizin, wiele mają
obieństwa do stepów azyatyckich, tak są jednostajne
nutne, co głównie przypisać trzeba brakowi uprawy,
ż wyglądają jak pustynie. Ten brak kultury pod wzglę-
piękności krajobrazu szczodrze wynagradzają na
udniu wspaniałe góry, z ślicznemi dolinami okryte-
pyszną roślinnością. Bałkany ze swoją rozmaitością
ępnych lasów dziewiczych i złocisto zielonym kobier-
pokrytych stoków; ze swemi olbrzymiemi gromadami
i lodowisk, które w błękitnéj atmosferze niby duchy
rzą na umajone doliny — pod względem bogactwa
aniałości i piękności scen przyrody, dorównywają Al-
szwajcarskim i tyrolskim.

Grunt Bułgaryi zarówno na północy, jak na południu
da się z głębokich pokładów tłustego czarnaziemu
ieszanego z gliną. Niewyczerpana jego żyzność i pło-
ść nigdzie nie potrzebuje bódzca nawozu; dość go zwierz-
lekko poruszyć pod zasiew lub sadzenie, aby doczekać
rychło stokrotnych owoców; a można tam siać wszyst-
gatunki zbóż europejskich, zwłaszcza pszenicę, jęczmień,
s, ryż, kukurydzę itd. W górzystych okolicach i żyto
ie by rosło i pięknie dojrzewało.

W stósunku do swojéj rozległości, kraj ten jest nader
o uprawniony i w ogóle ma dziś jeszcze podobieństwo
pustyni. Gdzie mieszkańcy go uprawiają, tam ma po-
ieństwo do najpiękniejszych ogrodów i patrząc na nie,
ci się, że jesteś w najuprawniejszych okolicach Niemiec
w Szwabii lub Westfalii. Stusunkowo biorąc, uprawa
ntu w Bułgaryi jest staranniejsza i lepsza niż w Serbii,
z powodu, że Bułgarowie głównie trudnią się rólni-
em. Hodują także bydło, lecz wyłącznie dla domowéj
rzeby. Szczególniéj mają piękne bawoły, krówy, owce,
y i drób.

Już z tego, że kraj w ogóle podobnym jest do pustyni
adnąć można, iż ludność jego w stósunku do rozległości
nader nieliczną. Bardzo często podróżny w Bułgaryi
y dzień jedzie nie napotykając wioski, ani nawet poje-
ńczéj chatki. Ludność całego rozległego kraju składa
z czterech zaledwie milionów mieszkańców, liczą w to
a tysięcy Turków. Dokładnéj liczby podać nie można,
ż w Bułgaryi i w ogóle w całém państwie tureckiém
ma wiarogodnych spisów ludności. Zresztą owe czte-
miliony nie stanowią całego narodu bułgarskiego. Naj-
éj z milion Bułgarów przebywa za obrębem kraju,
ścią i najwięcéj w Rumelii, częścią w Serbii i Ru-
iii.

Z wyjątkiem kilku miast, miejsca zaludnione w Buł-
i stanowią wioski, które składają się z nędznych trzci-
słomą pokrytych chat, z niskiem, w kształcie nory
ściem od frontu. Rzadko spotykasz tu domki lub chaty
rządnemi ścianami i drzwiami; najczęściéj są to le-
nki pomazane gliną i wapnem; rzadko kiedy murowane.
zewnątrz wyglądają nędznie, tak chatki te wewnątrz
czyste, schludne i porządne. Albowiem zamiłowanie
stości i porządku jest uderzającym rysem charakteru
garów. Ściany wewnętrzne są proste, starannie gliną
epione i biało otynkowane, podłoga równa z ubitéj zie-
wyłożona jest rogóżką, a u zamożniejszych mieszkań-
kobiercami, które zastępują im krzesła i pościel. To
rycie wraz ze skrzynią, w któréj chowają odzież, pie-
dze i kosztowności, stanowi z kilku garnkami i misami
ystkie sprzęty domowe Bułgarów. Stołów i statków
znają w tym kraju. Bułgar je i pije siedząc lub leżąc
podłodze; siedząc też pracują, piorą bieliznę itd. Po-
nie jak u Turków, palce spełniają funkcye noży i wi-
ców. Można bez ceremonii i obawy, przjąć gościn-
ść u Bułgarów bo czystość mieszkania i ludzi jest
orowa i robactwa ztamtąd nie wyniesiesz. Można
n nawet smacznie zjeść i wypić, jeśli się nie ma
brego podniebienia. W każdéj chacie podadzą ci
czoną kurę i dobre wino. Trzeba jednak za to
płacić, to jest dać odpowiedni podarunek gospodarzom,
inaczéj drugi raz cię nie poczęstują. Bułgar wpraw-
e nie żąda zapłaty od swojego gościa, ale daje tak wy-
nie do zrozumienia, że trzeba mu wynagrodzić jego go-
nność, iż podróżny mimowolnie sięga do kieszeni i wty-
mu w rękę kilka groszy. Chciwość jest bowiem zaró-
o, jak ochędóztwo wyrazistym rysem charakteru Buł-
ów.

Miasta w Bułgaryi odróżniają się od wiosek tém tylko,
są większém zbiorowiskiem ludzi i że mają większą
be chat z rzadkiemi domami budowanemi na sposób
opejski. Gdzie niegdzie spotykają się piętrowe ka-
enice, w których znajdziesz już meble, jak stoły, krze-
kanapy, zwierciadła w złoconych ramach i malowane
ny, zwykle z wizerunkami świętych.

W miastach mieszkają Turcy i Bułgarowie w najlepszéj z sobą zgodzie, ale w osobnych dzielnicach. W fortecach jak w Widdyniu, Sylistryi, Szumli i Warnie większość mieszkańców stanowią Turcy; w miastach otwartych Bułgarowie. Zatargi między Turkami i Bułgarami nader rzadko się zdarzają, gdyż Turcy nie dają do nich powodu a Bułgarowie także nie lubią szukać zaczepek.

Budowa ciała Bułgarów jest w ogóle kształtna; nie są oni jednak ani tak wysokiego wzrostu, ani tak wysmukli, ani tak silnéj budowy jak Serbowie. Nie mają téż dumnéj i wojowniczéj ich postawy. Osobliwością Bułgarów, nie napotykaną zresztą nigdzie na Wschodzie, jest dziwny kształt ich czaszki, od przodu sterczącéj w kształcie piramidy, tak iż tylna część głowy prawie zupełnie znika a cała głowa podobniejszą jest do gruszki niż do jaja. Niekształtność ta nie pochodzi jednak z natury, lecz jest skutkiem starego przesądnego zwyczaju; matki bowiem mocno ściskają czaszkę dziecka, dopóki ta jest miękką.

Niekształtność czaszki Bułgarów mniéj uderza w mężczyznach jak w kobietach, zwłaszcza w młodych dziewczętach, z których wiele jest nadzwyczajnie pięknych pod względem rysów twarzy i budowy ciała. Twarze Bułgarów zwykle wyrażają nieśmiałość, oględność i skrytość, a w postawie i ruchach mają coś bojaźliwego. Ubiór mężczyzn po wsiach podobny jest do serbskiego; składa się z szerokich szarawarów dochodzących do kolan, i z prostéj kurty bez oszamerowania; głowę okrywają okrągłą wysoką czapką z czarnych baranków, która naciśnięta na oczy daje im z daleka postać nader straszną, chociaż Bułgarowie są najdobroduszniejszymi i najspokojniejszymi w świecie ludźmi.

Kobiety noszą spencerki, a od stanika szerokie spódnice, głowę zaś zawiązują chustką. W większych miastach wszyscy prawie Bułgarowie noszą odzież europejską, tylko głowę okrywają wschodnim fezem; dziewczęta niczém nie osłaniają długich i pięknych warkoczy, które im na plecy spadają, a mężatki chowają swe warkocze pod chustkę; zresztą noszą suknie europejskie. Zarówno w odzieniu swém jak w utrzymaniu domu lud bułgarski miłuje czystość i porządek; jest przytém nadzwyczaj pilny i pracowity i tém się wyróżnia od innych ludów wschodnich.

Pod względem rozwoju religijnego i w ogóle duchowego ukształcenia Bułgarowie stoją o wiele niżéj od Serbów, chociaż mają wspólne wyznanie. Wprawdzie zarówno jak Serbowie przywiązani są do swojéj religii, i jako chrześcianie uważają się za wyższych od Turków; nabożeństwo ich jednak składa się z formułek, które powtarzają nie rozumiejąc, z częstego żegnania się krzyżem i skrapiania wodą święconą. Do fanatyzmu religijnego Bułgar nie jest zdolny; nie ma do tego ani namiętności, ani wyobraźni, ani natchnienia religijnego lub poetycznego. Duchowieństwo w Bułgaryi nie ma także większego wpływu jak w Serbii.

Bułgarowie w stósunku państwowym do Turków, jak wiadomo, zajmują stanowisko rajasów, to jest niewiernych (nie muzułmańskich) poddanych Porty; a Bułgarya uważana jest jako część składowa i prowincya ottomańskiego państwa. Taki stósunek był nader uciążliwym dla Bułgarów i niewątpliwie wywarł wpływ na charakter tego ludu. W ostatnich jednak czasach położenie jego znacznie się polepszyło, zwłaszcza pod administracyą gubernatora Mitad baszy, który niedawno przeniesiony został do Konstantynopola, dokąd sułtan powołał go na prezesa nowéj rady stanu. System ucisku i zdzierstwa zniknął; Porta gorliwie starała się podnieść dobrobyt i oświatę ludu, ożywić handel i rzemiosła, biła drogi, budowała koleje żelazne, a nawet próbowała ucywilizować lud wiejski, ustanawiając samorząd gminny i zakładając po wsiach szkoły pod kierunkiem ukształconych Bułgarów.

Próby te jednak i wiele podobnych reform rozbijały się dotychczas o bezwładność i wstręt ludu bułgarskiego ku wszelkim nowościom.

Telegramy.

Paryż, 7 lipca. Ciało prawodawcze. Z wywodów ministra wojny w odpowiedzi na mowę p. Segris podnieść należy jeszcze zdanie następujące: „Najgłówniejszą i ważniejszą niż kwestya uzbrojenia jest kwestya szybkiego przejścia z stanu pokojowego do stanu wojennego. Przejście to uskuteczni się teraz w dwóch tygodniach. Ponieważ w dniach obecnych atak jest szybkim, przeto musi żołnierz w 12 dniach być w armii, aby dojść do tego potrzeba, aby efektywnie pozostało pod bronią 400,000 żołnierzy z służbą pięcioletnią z licznemi jednakże urlopami. Dla miliona franków nie można przecież systemu tego przyprawić o upadek.“ Patrie donosi: Dochód czysty z cła wchodowego i reszty podatków niestałych wynosił w pierwszych pięciu miesiącach bieżącego roku $28^1/_2$ miliona franków więcéj, niż w odpowiednich pięciu miesiącach roku poprzedniego. Według tegoż dziennika zostałyby izby zamknięte dopiero 10 sierpnia. — Mówią, że książę Napoleon około dnia 20 mb. powróci znowu do Paryża.

Paryż, 7 lipca. Wydawca i redaktor dziennika Electeur skazany został na 5000 franków grzywien, drukarz na 500 franków.

Paryż, 7 lipca. Ciało prawodawcze. Ciąg dalszy. Przeciw wnioskowi o zniżenie liczby koni o 3000 przemawia minister wojny. Oświadcza on: Dzisiaj posiadamy taką armią, że nikt w Europie w tém nie ma interesu, by rozpocząć z nią walkę; mniéj jednakże mamy artyleryi niż inne mocarstwa. Dwa tylko działa zamiast trzech mamy na 1000 ludzi. Moralny zaś skutek artyleryi przewyższa skutek jéj materyalny i nie powinien przeto być skompromitowany, co stałoby się przez zmniejszenie o 3000 koni. Wniosek odrzucono następnie a przyjęto rozmaite sekcye kredytów dodatkowych za rok 1868. Jutro toczyć się będą obrady nad etatem za rok 1869.

Paryż, 8 lipca. Dzisiejszy Monitor wieczorny pisze w przeglądzie ygodniowym z okazyi przemowy pana Rouhera w ciele prawodawczém: Minister stanu Rouher zaznaczył na nowo, że wolą jest cesarza, ciała prawodawczego i kraju, aby pokój zachowany został, ponieważ takowy głównym jest warunkiem postępu cywilizacyi; przyszłość zabezpieczona jest przeciw jakimkolwiek wypadkom przez organizacyą wojskową, odpowiadającą tradycyom naszych dziejów; lecz reforma ta armii jest nową tylko gwarancyą idei pokojowych, które dyplomacya cesarza pojednała z godnością, wielkiemu krajowi należną. — Ciało prawodawcze. Obrady nad budżetem za rok 1869. Pan Jules Favre obstaje za tém, że Francya dać powinna inicyatywę do ogólnego rozbrojenia. — L'Epoque zaręcza, że w Walencyi i Barcelonie wybuchły niespokojności, o których nie ma jeszcze bliższych szczegółów.

Konstancya, 7 lipca. Pochód Czechów odbył się bez przeszkody. Liczba przybyłych nie przewyższała 200 osób, pomiędzy temi było kilkanaście kobiet. O godzinie 8 z rana rozpoczął się uroczysty pochód do skały Husa. Na jego czele niesiono chorągwie i przygrywała muzyka. Miano trzy mowy w języku czeskim i odśpiewano kilka pieśni. Pan Fric miał mowę niemiecką: Zwiedzamy, rzekł, grobowiec naszego bohatera norodowego, ażeby się zmocnić do walki za wolność Czech przeciw despotyzmowi. Nie zazdrościmy Niemcom ich jedności, lecz i oni Czechom nie powinni zazdrościć bytu narodowego. Dnia następnego, po uczcie w sali soborowéj nastąpił odjazd do Zurychu.

St. Nazaire, 8 lipca. Parowiec „Washington“ przybył z wiadomościami z Meksyku, sięgającemi do 13 czerwca. Niepokoje polityczne ciągle tam trwają.

Londyn, 8 lipca. Według doniesień kilku dzienników rannych, uda się królowa po odroczeniu parlamentu w najściślejszém incognito na Paryż do Szwajcaryi i przebywać będzie dłuższy czas w Lucernie.

Madryt, 7 lipca. Jenerałów Latorre, Dulce, Zabala, Cordoba, Serrano, Bedoya i brygadyera Letona aresztowano dziś z rana i odprowadzono do więzienia. Trzech innych wyższych oficerów nie można było dotychczas aresztować.

Madryt, 8 lipca. Aresztowania jenerałów, o których już doniesiono, potwierdzają urzędownie. Rząd otrzymał był wiadomość, że jenerałowie ci byli w porozumieniu z przywódzcami rewolucyjnemi i że przygotowywali ruch, którego celem było obalenie rządu. Po prowincyach panuje zupełny spokój.

Madryt, 8 lipca. Jak dzienniki ministeryalne donoszą, wystósował rząd do przebywającego w Sewilli księcia Montpensier życzenie, ażeby Hiszpanią opuścił, gdyż stronnictwo rewolucyjne mogłoby imię jego zapisać na swéj chorągwi.

Monachium, 9 lipca. Według Süddeutsche Presse treść depeszy barona Beusta do Meysenbuga jest następująca: Rząd pojmuje stanowisko Papieża, chociażby nawet się uznawał za rzecz sprawiedliwą, że Papież krytykuje prawa konfesyjne; lecz Papież targa się na prawa zasadnicze państwa, przez co rząd czuje się dotkliwie urażonym i zastrzega się przeciw temu, aby władzy jakiéjkolwiek a nawet kuryi wolno było krytykować prawa zasadnicze; podobne targnięcie się odpiera rząd stanowczo.

Kursa telegraficzne giełdowe.

Berlin, 9 lipca 1868. (Edward Mamroth.)

		z dn. 8			z dn. 8
Powietrze: pogodne.			**Giełda wal.:** nieożyw.		
Zyto: ospale.			Pruska poż. $4^1/_2$%	$95^3/_4$	$95^3/_4$
Lipiec	$54^1/_4$	56	dto dto 5%	$103^1/_4$	$103^3/_8$
Lipiec-sierp	51	52	Poż. państwa	$83^3/_8$	$83^3/_8$
Wrzes-paźdz	50	51	Poż. list. zast. 4% n.	$85^3/_4$	$85^3/_4$
Spirytus: ustęp.			dto rent	$88^3/_4$	89
Lipiec-sierp	19	$19^5/_{24}$	Austr. poż. nar	$56^3/_8$	$56^1/_4$
Sierp.-wrześ	$19^1/_{12}$	$19^1/_2$	dto losy 1864 r.	$77^1/_4$	$77^1/_2$
Wrzes.-paźd	$17^7/_{12}$	$17^7/_8$	Polsk. list. zast.	$62^3/_8$	$62^1/_4$
Oléj rzep lip.-sier.	$9^3/_4$	$9^5/_6$	Ros. poż. pr. 1864 r.	$111^3/_4$	$111^3/_4$
Wrzes.-paźdz	$9^3/_4$	$9^5/_6$	Rosyjskie bankoty	$82^1/_8$	82
Owies: wrzes-paź.	$27^3/_4$	$27^3/_4$	Włoska renta	54	$54^1/_8$
Wypow. żyta	2000	5000	Amerykany	78	78
Wypow. spiryt	50000	70000			

Szczecin, 9 lipca 1868. (Marcuse i Maass.)

		not. 8			not. 8
Pszenica: trzyma się.			**Oléj rzepiowy** nieożyw.		
Lip.-sierp	$87^1/_2$	$87^1/_2$	Lip.-sierp	$9^7/_{12}$	$9^2/_3$
Sierp.-wrzes	$84^3/_4$	$84^1/_2$	Wrzes.-paź. 1868	$9^2/_3$	$9^3/_4$
Wrześ.-paźdz	77	$76^1/_2$	**Okowita** spokoj.		
Zyto nieożyw.			Lip.-sierp	$18^2/_3$	$18^3/_4$
Lip.-sierp	$57^1/_2$	$58^3/_4$	Sierp.-wrzes	$18^2/_3$	$18^3/_4$
Sierp.-wrzes.	$53^1/_2$	$54^1/_4$	Wrześ.-paźd. 1868.	$17^5/_6$	$17^{11}/_{12}$
Wrześ.-paźdz	$51^1/_4$	$52^1/_2$			

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 9 lipca. Już po zamknięciu wczorajszego numeru doszła nas smutna wiadomość, że przy **wyborach w Murowanéj Goślinie** w skutek niestawienia się podobno kilku wyborców przepadli kandydaci nasi do sejmu berlińskiego mniejszością jednego czy dwóch głosów.

—* Trzecie tegoroczne roki **sądu przysięgłych** dla miasta Poznania, powiatów poznańskiego, obornickiego, szamotulskiego, średzkiego, śremskiego i wrzesińskiego, które się dnia 30 czerwca rozpoczęły, trwają jeszcze wciąż. Sprawy atoli, które tym razem sędziowie przysięgli rozstrzygają, nie przedstawiają żadnego interesu, są to proste kradzieże i inne zwyczajne zbrodnie. Na tak zwanéj „cause célèbre“ zbywa. Ależ zkądby się i wziąść miała, wszakże mieliśmy ich dosyć. Dopiero dwóch zbrodniarzy, którzy nazwiska swe niesłychanemi zbrodniami w pamięć naszéj publiczności wryli, zostało na śmierć skazanych. — Hochberger, morderca familii całéj w Żegrzu, — i Wittmann, ów wyrafinowany truciciel żon i dzieci, by wnijść w posiadanie ich majątków. Lubo więzienie tutejszego sądu jeszcze dwóch podobnych zbrodniarzy na mniejszą skalę, jak się dowiadujemy, mieści, nie występują oni w téj sesyi na scenę, co ich jednakże nie minie. Obowiązkiem jednakże jest kronikarza miejscowego donosić i o mniejszych urwiszach, którzy, za długie mając palce, narażają się czasami, jeżeli im się nie udało wykonać zgrabnie powziętego projektu, na nieprzyjemne skutki i bywają oddawani w ręce sprawiedliwości, która nieubłagana „najniewinniejszych“ (wedle zdania zbrodniarzy) nawet zamyka do więzień zwyczajnych a bardzo często do tak zwanych zuchthausów. Otóż w téj kadencyi sądowéj wielom z takich „niewinnych ludzi“ nie chciano wierzyć ich zaręczeniom i uczyniono ich nieszkodliwymi na pewien czas. Onegdaj stanął przed kratkami sądu wyrobnik Jakób Maciejewski z Rostworowa, oskarżony o włamanie się do owczarni w Sepnie i skradzenie trzech owiec. Obżałowany, który przed urzędnikiem policyjnym przyznał się był do zarzucanéj mu zbrodni, w terminie audyencyjnym zaparł się wszystkiego. Sędziowie atoli przysięgli nie podzielali jego zdania i uznali go winnym, w skutek czego „poczciwego“ Maciejewskiego skazano na dwa lata więzienia. W tym samym dniu sądzono jeszcze kilku innych „poczciwców“ o kradzież obwinionych, którą w Miłosławiu u kupca Guttmanna Mehlich popełnić mieli. I tym nie uwierzono na zapewnianie ich niewinności i obmyślono dla nich na pewien czas niepłatną kwaterę.

— * Dziwne się dzieją rzeczy w naszém mieście. Przed kilku dniami donosiliśmy o kilku samobójstwach, a dziś nam opowiadają, że jakaś **czuła kobieta**, która z pewnym wyrobnikiem razem żyła w kamienicy przy ulicy Stawowéj, wyrzuciła go z okna pierwszego piętra, w skutek czego, mocno poranionego odnieść musiano do lazaretu miejskiego.

— * **Policya tutejsza**, która, jak wiadomo, nadzwyczaj przestrzega przepisów prawnych, ma zamiar pociągnąć, jak się dowiadujemy, wszystkich gospodarzy, którzy nie zameldowali bawiącego u siebie gościa galicyjskiego, w karę. Przyznać należy, że władza policyjna jest w prawie swojém, a dziwić się trzeba, że mieszkańcy narodowości polskiéj, znając akuratność téj władzy, mogli zapomnieć o obowiązującym przepisie prawnym.

— * Schlesische Ztg donosi, że staraniom księcia Birona udało się otrzymać od rosyjskiego rządu zezwolenie na **poprowadzenie kolei żelaznéj** pomiędzy Oleśnicą, Kępnem, Sieradzem i Łodzią. Przez kolej tę połączonaby została Warszawa z Wrocławiem na linii najkrótszéj.

— * **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 10 lipca, Siedmiu braci śpiących; w kalendarzu słowiańskim Radziwoja. Wschod słońca o godzinie 3 minut 58; zachód o godzinie 8 minut 11.

Dnia 10 lipca 1631 roku śmierć Konstancyi, żony Zygmunta III; — 1651 rozproszenie Kozaków nad rzeką Pleszową; — 1660 Aryanie wypędzeni z Polski; — 1685 pobicie Tatarów pod Jasłowem; — 1696 śmierć Jana Sobieskiego; — 1831 bitwa pod Mieszkuciami.

(δ) **Gniezno,** 6 lipca. Szczęśliwy prawdziwie jestem, że mogę wam dzisiaj donieść wesołą i pełną pociechy nowinę, że stowarzyszenie czeladzi katolickiéj przyszło u nas nareszcie do skutku. Dzięki zabiegom i hojnym darom kilku szlachetnych dobroczyńców, najęto lokal a wczorajszém zgromadzeniem otworzono uroczyście stowarzyszenie. W zebraniu tém wzięło udział prócz 6 duchownych kilku znaczniejszych obywateli, pan burmistrz i kilku majstrów tutejszych. Zagaił zgromadzenie prezes stowarzyszenia ks. Trawicki, wykazując dobitnie potrzebę stowarzyszenia takiego, a zwracał mianowicie uwagę na złe skutki, wynikające z marnowania dni niedzielnych i świątecznych na bezczynném a często grzeszném lenistwie przez czeladź w ogóle a w szczególe przez czeladź naszego miasta. Po nim przemówił gorącemi słowy ks. Andrzejewicz, subregens tutejszego seminaryum duchownego, wykazując cel stowarzyszenia, podstawy, na których ono opierać się będzie, jako to: religią, pracę i oświatę, jedność i wspólną rozrywkę. Znać było po mówcy, że przekonany był o prawdzie tego, co mówił, a kilkoletnie doświadczenie na polu téj pracy, w Trzemesznie nabyte, nauczyło go przemawiać tak, że słowa jego, zastósowane do słuchaczy, do serc ich i przekonań trafiać musiały. Następnie poświęcony został lokal przez ks. dra Kozłowskiego a wtedy zabrał głos powtórnie ks. Andrzejewicz, rozbierając szczegółowo statuta stowarzyszenia. Zapisało się tego dnia już 18 czeladników i prawie wszyscy z nich zapłacili składkę; nie wątpimy atoli, że niebawem zgłosi się ich więcéj, gdy się przekonają, że ich przesądy i obawy, jakie ich dotąd odstręczały, były nieuzasadnione i pochodzące z podszeptów ludzi złéj woli. Z naszéj strony mamy nadzieję, że przy tak hojnych datkach, jakie złożono dotąd dla stowarzyszenia i jakie nadal mają być dawane, jako też przy zwykłych dochodach ze składek, z przedstawień itd., będzie można rychło pomyśleć o założeniu żelaznego kapitału, za który z czasem będzie można kupić domek jaki na własność stowarzyszenia.

Prócz tego inna jeszcze kwestya ogólniejszéj wagi przychodzi mi tu na myśl a sądzę, że nie od rzeczy i na czasie będzie ją tutaj poruszyć. Mamy już obecnie w naszém Księstwie, nie mówiąc już nic o Prusach Zachodnich, około 15 towarzystw czeladzi. Na pewne wyliczyć mogę: Poznań, Bydgoszcz, Inowrocław, Gostyń, Środę, Trzemeszno, Kościan, Pleszew, Ostrów, Strzelno i nasze Gniezno. Wszystkie atoli te stowarzyszenia istnieją na swoją rękę, osobno, a nikt nie odezwał się dotąd z myślą centralizacyi jakiéjkolwiek i połączenia ich w jedno. Choćby one wreszcie i zatrzymały w statutach swoich przepisy, jakie miejscowe okoliczności za potrzebne wskazują, ale tyleby przynajmniéj można zrobić, aby chociaż prezesowie raz po raz porozumiewali się z sobą w téj kwestyi, która u nas tak jeszcze nową jest rzeczą. Cóż dało taki wzrost stowarzyszeniom pomysłu Kolpinga, jeżli nie to, że wszystkie towarzystwa uważały się za filie kolońskiéj matycy i odnosiły się do niéj jak do źródła swego. Ztąd też dotąd, chociaż 400 ich już dzisiajby naliczyć można, chociaż około 6000 członków pisze się w ich grona, chociaż na Austryą, Badenią i Bawaryą osobni ustanowieni są prezesowie główni, to jednak prezes naczelny w Kolonii ma główny nadzór nad wszystkiemi. Centralizacya taka zespala siły w jeden punkt środkowy, daje im pewną jednolitość a tém samém czyni siłę każdego oddziału tém więcéj intenzywną.

Drugą kwestyą, którą w téj mierze poruszyć sobie pozwalam, są karty meldunkowe, jakie nasza czeladź, należąca do stowarzyszenia, dostaje. Są one bardzo dobre, ale tylko w obrębie naszego Księstwa; a przecież niejeden czeladnik zwiedza dalsze kraje, kilku już mamy takich, którzy się w Dreznie doskonalili w rzemiośle swojém. Atoli polskiéj karty, którą tu u nas dostaje należący do stowarzyszenia, nikt mu w Niemczech albo gdzieindziéj jeszcze nie przeczyta: czyżby więc nie można zaprowadzić książek meldunkowych na sposób taki, jak je mają niemieckie stowarzyszenia, albo przynajmniéj w naszym i francuskim języku. Do tego powinnyby i nasze stowarzyszenia mieć swoją pieczęć, którąby w każdém mieście przyłożono nowo przybyłemu na dowód, że do oddziału stowarzyszenia się zgłosił i doń należał. Niemiecki czeladnik, wędrując po swym kraju, otrzymuje wszędy świadectwo takie, a przez to staje się członkiem wielkiéj familii stowarzyszonych czeladników i kędy zawita, wstęp mu otwarty.

W święto Piotra i Pawła zebrały się tłumy wiernych na obchód odpustowéj uroczystości w kościołku tytułu tychże dwóch Świętych, szkoda atoli, że dzień ten smutném zajściem się skończył. Zawiązała się bowiem kłótnia tuż obok gmachu magistrackiego pomiędzy żydówką a wiejską dziewczyną o złotówkę, którą ta ostatnia zgubiła, a którą — jak utrzymywało kilku parobków — żydówka podnieść miała. Słudzy policyjni wzięli żydówkę w obronę przed doraźnym wymiarem sprawiedliwości naszych junaków. Do bójki, która ztąd powstała, wmięszał się sam pan burmistrz i odniósł przy tém ciężką obrazę. Przywołane nareszcie wojsko położyło koniec zapałom, a schwytanych 10 winowajców przypłaciło kozą targnięcie się na władzę administracyjną. Od sądu w téj sprawie wstrzymać się naturalnie muszę, ale zdaje mi się, że zawsze to rzecz ryzykowna, choćby i dla najwyższego urzędnika, próbować swéj siły fizycznéj na rozgniewanych chłopach. — Młodzież naszego gimnazyum rozjechała się na wakacye a z nią ubyło nieco życia naszemu miastu. — Rozpoczęliśmy po trochu żniwa, daj Boże, aby się udały! Żyto i pszenica dobrze stoją, mniéj jęczmień i owsy, grochy rychłe ujdą jeszcze. Mieliśmy tu we wigilią śś. Piotra i Pawła okropną burzę, jak to zwykło prawie co rok bywać, a nazajutrz późno jeszcze rano widzieliśmy zbite grupy gradu. Dziwna, że nigdzie nie zdarzyło mi się słyszeć lub widzieć, aby grad ten jakie szkody poczynił.

Podczas mego chwilowego milczenia aż dwie korespondencye wysłano z miasta naszego. Pierwsza z nich do Gazety Toruńskiéj rozwodzi się nad opłakanym stanem miasta naszego, powtarzając mniéj więcéj to, co nam już niedawno temu powiedział korespondent (z) tu ztąd do Dziennika. W dalszym ciągu, mówiąc o wielkiéj liczbie dzieci, pozostających bez dozoru a pozbawionych wszelkiego wychowania, stawia smutny horoskop proletaryaowi, jaki już dzisiaj widzim na Zachodzie. Jako jeden z środków zaradczych wskazuje szanowny korespondent ochronę, która zajmuje się wychowaniem katolickich dzieci, strzeże je od zepsucia i chroni od moralnéj zguby. Słowa szan. korespondenta natchnione gorącą miłością bliźniego — a w jak nędznym stanie znajduje się dom Sióstr Miłosierdzia u nas, pisałem wam w pierwszéj korespondencyi mojéj. Obecnie, jak się z owéj wzmiankowanéj wyżéj korespondencyi dowiaduję, zajął się piękną myślą wybudowania gmachu dla nich uczciwego ks. dr. Kozłowski, pragnąc zarazem urządzić przytułek dla chorych, podrzutków, małych dzieci i szwalnią dla dorastających dziewczynek. O ile wiemy, nie ma dotąd czcigodny kapłan pozwolenia urzędowego od swéj władzy na to przedsięwzięcie, ale mamy nadzieję mocną, że władza duchowna poprze myśl tę szlachetną, zwłaszcza że, jeżli nie zbudujemy sobie dziś sami, jutro już może zbuduje kto inny, ale nasze dzieci będą wychowane „simultan“. Jak też dalece myśl ta jest na czasie i jak odpowiada potrzebom naszego miasta, świadczy to, że na pierwszą myśl, rzuconą przez ks. dr. Kozłowskiego, ofiarowano mu się chętnie z darami, które około 2600 talarów wynoszą, a jak mi powiadano, miał w tych dniach pomiędzy innymi i pan Haza-Radlic przysłać składkę na ten cel dobroczynny. Przyklaskujemy więc wszyscy z całego serca temu przedsięwzięciu a tuszym sobie, że wypróbowany w różnych życia kolejach mąż sędziwy, nie cofnie się przed ogromem trudności, ale ufny w pomoc Bożą, będzie się starał przeprowadzić, co przedsięwziął, a nie ustanie w połowie biegu. Wołają nań o to obdarte, wychudłe i wynędzniałe od głodu sieroty, wołają porzucone na barłogach niemowlęta, wołają kaleki schorzałe — po zaułkach naszego miasta z nędzy umierające — nieszczęśliwe istoty! Łzy, które im za jego zachętą otrzemy, będą i nam i jemu ulgą w klęskach i niedoli naszéj.

Drugi korespondent (?) do waszego Dziennika poruszył kwestyą bardzo wielkiéj doniosłości, bo kompendyów katechizmowych dla naszych szkół elementarnych i właśnie dla tego uważam sobie za obowiązek odpowiedzieć mu kilku słowy, bo liczne aforyzmy i ogólniki w rzeczonéj korespondencyi zaciemniają całą sprawę. Że nie od wczoraj dopiero władza kościelna pragnie zaprowadzić jednolity dyecezyalny katechizm, to zapewne pan (?) przyzna, jeżli sobie przypomni, że już śp. ks. arcybiskup Przyłuski ogłosił konkurs, na który około 20 katechizmów nadesłano. Jak to atoli jest trudną sprawą napisanie katechizmu i jak surową przedsięwzięto krytykę, świadczy fakt, że katechizm ks. Lewandowskiego uznany wprawdzie został za najlepszy z nadesłanych, ale mimo to konkursowéj nagrody nie otrzymał i dopiero po długiém piłowaniu przez ks. Rychtera, ówczesnego profesora dogmatyki w seminaryum poznańskiém, został zalecony na obie archidyecezye. Jest on też dzisiaj prawie wszędzie zaprowadzony, a jeżli gdzie jeszcze pokutuje po szkołach „prastary“ niemiecko-polski katechizm dyecezyi chełmińskiéj, to czyjaż w tém wina? Katechizm i historya biblijna X. A. R. (Rackiego) był aż do r. 1864 używany po gimnazyach a w tym roku zaprowadzono Daherbego w tłómaczeniu ks. E. L., który też obecnie opracowany dla szkół elementarnych obok tłómaczenia historyi biblijnéj ks. Schustera ma być zalecony dla obu archidyecezyi. Nie dowodzi to atoli „nieznajomości potrzeb duchowych, a zwłaszcza na polu szkólnictwa“, jak się wyraża p. (?), że katechizm ten z niemieckiego tłómaczony, bo na brak katechizmów skarżyć się nie możemy, tylko jedynie tego: że chętnie korzystamy z tego, co znane jako wyborne całemu światu, choćby i od Niemców pochodziło. Jeżli atoli pan (?) się spodziewa, że katechizm ten, oczekiwany obecnie, będzie już doskonałym, to mu w téj mierze zawczasu iluzye wszelkie odbieram. Jak zaś niesłusznym jest ten zarzut uczyniony duchowieństwu naszemu, jak dalece na seryo o téj sprawie mężowie zasłużeni myśleli i jak wreszcie wcale nie tak łatwo „pojedyńcze pytanie postawić“, jak się to panu (?) zdaje, dowodem tego spór naukowy, jaki czasu swego wiódł ks. dr. Respądek z ks. dr. Semenenko w obronie kilku pytań swego katechizmu, w którym dwodził, że tak — a nie inaczéj — mogły tylko być postawione. — Co do drugiéj kwestyi, że tylko ksiądz ze skutkiem może udzielać naukę religii, zupełnie się na to piszę, chociaż myśl ta nie dopiero od wystąpienia Posener Ztg z projektem reformy szkół na mięszane się datuje. Wiadomo być powinno panu (?), że rejencya w ogóle zabroniła ks. wikaryuszom udzielać po szkołach nauki religii i że do tego każdy osobno o pozwolenie długo prosić musi, a wiadomo także niezawodnie, że i wielu proboszczom wstęp do szkoły „téj córy kościoła“ został wzbroniony.

(G.) **Z dekanatu Rogozińskiego**, 6 lipca. Na dniu 8 czerwca odbyła się konferencya dekanalna w Murowanéj Goślinie pod przewodnictwem inspektora powiatowego ks. dziekana Dalekiego. Z nauczycieli było obecnych 24, z księży inspektorów 7. Po odprawionéj przez ks. dziekana mszy św. ad Spiritum sanctum, udali się wszyscy do szkoły. Tu jeden z nauczycieli katechizował o 4 przykazaniu; inny niemieckie pisał ćwiczenie mowy, a jeszcze inny czytał rozprawę. Wnioski następnie podane częścią przyjęto częścią odroczono lub dla ważnych przeszkód całkiem odrzucono. — Co do książek zaprowadzić się mających zalecił ks. dziekan tak księżom inspektorom jako i nauczycielom elementarz p. Kasińskiego, jako książeczkę bardzo stósowną i przez dyrektora semin. pana Nitsche za bardzo praktyczną uznaną. — Po spisaniu, przeczytaniu i podpisaniu protokółu zamknął ks. dziekan zgromadzenie pożegnalną mową, pełną namaszczenia, rad i przestróg ojcowskich. Skromny obiadek połączył zebranych raz jeszcze na małą godzinkę; poczém każdy w swoje spieszył strony.

— * **Przewroty w naturze.** Wiadomości, jakie doszły do Europy z wysp Sandwichskich, mówią o gwałtownych trzęsieniach ziemi na tych wyspach, i o wybuchach wulkanicznych na wyspie Havail, do archipelagu tamtego należących. Od 1 do 12 kwietnia, w którymto dniu odeszły wiadomości z Honolulu, naliczono 1200 wstrząśnień. Morze było niezmiernie wzburzone, a bałwany zniszczyły całe wioski i pozbawiły życia więcéj niż sto osób. Wulkan, który wybuchł, znany jest pod nazwą Mauna-Loa; wznosi się on na 13,758 stóp nad poziom morza. Na Waischinie ziemia się w wielu miejscach pootwierała. Bałwan na przeszło 60 stóp wysoki rzucił się na plantacye kokosowe o ćwierć mili od brzegu odległe, porywając domy i ludzi. Straszne równocześnie wstrząśnienie obaliło budynki i zabiło do 1000 sztuk koni i bydła. Pierwszy potok lawy wyszedł z Mauna-Loa o dwie mile od mieszkania kapitana Browna, i biegł prosto do jego domu; a z takim biegł pędem z pochyłości, że kapitan i rodzina jego ledwie mieli czas odziać się i umknąć na miejsce bezpieczne. Wkrótce potém całą drogę zalał strumień ognia. Buchały liczne kratery wyrzucając kawały skał i potoki lawy. Gorejąca rzeka długa na 5 lub 6 mil pędziła ku morzu z szybkością 10ciu mil na godzinę (mowa tu zapewne o milach angielskich, których idzie 5 na jednę naszą); wpadając do morza tworzyła na niém wyspę ognistą. W tym samym czasie, nowy krater dwie mile rozwartości mający wyrzucał kamienie i palące się ciała na 1000 stóp wysoko, a strumienie lawy z niego leciały do morza. W nocy cały kraj na 50 mil odległości od wulkanu oświecony był jego wybuchem jak słońce. — Przy Waischinie, o trzy mile od brzegu, wzniósł się nagle z głębi morza szczyt spiczasty; wypadała z niego para i popiół, który zasypywał statek pocztowy płynący opodal. — Najmocniejsze trzęsienie ziemi było 2 kwietnia; po niém nastąpił niezmierny deszcz popiołów i kamieni. Ruchy skorupy ziemskiéj tak były gwałtowne i tak szybko po sobie następowały, że nikt się nie mógł na nogach utrzymać. W czasie tego wstrząśnienia się ziemi, wielkie jéj masy obsunęły się z góry i rozsypały się na 3 mile szeroko. Wówczasto straszliwy bałwan zmiótł pobrzeże. Woda morska była czerwonawa. — Cała okolica przy Mauna-Loa została zniszczona. Widziano potok lawy płynący o 6 mil od brzegu morza, jak się rozdzielił na cztery strumienie, z których każdy pryskał ogniem i iskrami. — Podstawa wulkanu ma około 30 mil obrębu. Ziemie uprawne, łąki przedstawiają widok jednéj pustyni; cała wegetacya naraz zniweczona została ogniem. — Wstrząśnienia ziemi dały się czuć na wszystkich wyspach archipelagu; ale najwięcéj zniszczenia poczyniły w okolicach Mauna-Loa. Widok topograficzny kraju zmienił się stanowczo. Kto się urodził w nim, wychował i życie tam przepędził, nie poznaje już téj miejscowości.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * **Karol Forster**, znany powszechnie z wydawnictwa dzieł ludowych, nieustaje w swém mozolném przedsięwzięciu i wyda jeszcze téj zimy: Trzecią seryą sześciu książeczek dla klas pracujących. Tenże sam autor wyda nadto: Dwudziesty tom swéj Biblioteki nauk moralnych i politycznych: Wspomnienia z Paryża, Studya, i Przyczynek do historyi narodowego powstania w Polsce w roku 1831, (są to pozostawione autorowi testamentem papiery jenerała Krukowieckiego).

— * **Dziejopis Żywiecki** podany do druku przez Jana Radwańskiego, wyszedł w Krakowie r. b. z piękną przedmową wydawcy. Dziełko to wydane z rękopisu z r. 1704 opisuje historyą miasta Żywca i jego okolic.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

— * **Produkcya żelaza** w państwach, przemysłem tym zajmujących się, na zasadzie obliczeń z r. 1865 była jak następuje: W królestwie Wiel. Brytanii 613 wielkich pieców, 4,768,000 tonów; we Francyi 430 wielkich pieców, 1,195,000 tonów; w Stanach Zjednoczonych 260 wielkich pieców, 1,120,000 tonów; w Belgii 52 pieców, 450,000 tonów; w Rosyi 300,000 tonów; w Austryi 314,000 tonów; w Szwecyi i Norwegii 253 pieców, 246,000 tonów; we Włoszech 37,500 tonów; w Hiszpanii 60,000 tonów.

— * **Wywóz węgla** z Belgii w minionym roku wynosił 3,564,364 tonów, z tego do Francyi wzięto 3,442,226 tonów. W r. 1866 wywieziono z Belgii 3,971,772 tonów, z czego do Francyi 3,818,712 tonów. Wywóz do Francyi ciągle wzrastał; peryody 10-letnie dają następujące cyfry: w r. 1817 tonów 192,742, w r. 1827 tonów 423,295, w r. 1837 tonów 788,413, w r. 1847 tonów 1,689,984, w 1857 tonów 3,021,752. W ciągu zatém 50 lat wywóz 20 razy się powiększył.

Przy rozpoczętém dziś ciągnieniu I klasy 138 król. loteryi klasowéj padły 2 wygrane po 3000 tal. na nra 12,825 i 92,671.
2 wygrane po 1200 tal. na nra 23,566 i 83,431.
2 wygrane po 500 tal. na nra 17,867 i 69,191 i
3 wygrane po 100 tal. na nra 43,498. 57,071 i 68,359.

Berlin, 8 lipca 1868.

Król. jeneralna dyrekcya loteryi.

— * MĄKA. Berlin, 8 lipca. Mąka pszenna Nr. 0 $6\frac{1}{4}$—$5\frac{3}{4}$ tal., Nr. 0 i 1 $5\frac{3}{4}$—$\frac{5}{12}$ tal.; żana Nr. 0 $4\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$ tal.; Nr. 0 i 1 $4\frac{1}{6}$—$3\frac{5}{6}$ tal. pł. za cent. z miechem.

Poznań, 9 lipca. Mąka pszenna No. 0 6—$6\frac{1}{4}$ tal. No. 0 i 1 $5\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$ tal., mąka rżana No. 0 4—$4\frac{1}{6}$ tal., No. 0 i 1 $3\frac{3}{4}$—$\frac{5}{6}$ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Przybyli do Poznania dnia 9 lipca.

HOTEL DU NORD. Markowski z Ostrowitego, Łubieński z Wapienka, Błeszyński z żoną z Skoraszewa, Poniński z Komornik.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Skarzyński z córką z Arcugowa, Swinarski z Gołaszyna, Urbanowski z Miłosławic, dziekan Danielski z Kozielska, Krajewska z Komorza.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Lange z W. Rybna, Karśnicki z Lubczyna.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Książę Sułkowski z Rydzyny, pani Płodowska z Wrocławia, hr. Radoliński i Koczorowski z Jarocina, pani Breza z Więckowic.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Prob. Janicki z Kurnika, pani Bojanowska z Wyganowa, Okulicz z fam. z Lubiatówka, Moldenhauer z Poklatek.

TILSNERA HOTEL GARNI. Oświecimski z Pleszewa, panna Rybicka z Wrześni, pani Janowska z Król. Polsk., Fischer ze Śremu.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 9 lipca.

Poznańskie nowe 4% listy zastaw. $85\frac{2}{3}$ tal. płac. Pozn. listy rent. $88\frac{1}{2}$ pł. Pozn. 5% obligacye powiat. — żąd Pozn. 5% oblig. Obry — żąd. Banknoty polskie $81\frac{3}{4}$ pł. Pols listy likwidacyjne — tal. płac. — Pozn. 5% oblig. miejskie $98\frac{3}{4}$ tal. żądano.

Żyto: na lipiec $52\frac{1}{2}$, lipiec-sierp. 50, sierp.-wrzes. —, wrzes. paźd. $48\frac{1}{2}$, na jesień 48, paźd.-list. $46\frac{1}{2}$ tal. pł.

Okowita: (z beczką) na lipiec 18, sierp. $18\frac{1}{6}$, wrzes. $18\frac{1}{12}$. paźd. 17, list. — grud. — tal. pł.

Giełda berlińska, 8 lipca.

Usposobienie giełdy dzisiejszéj było nieco słabsze niż dni poprzednich a i obrót mniéj rozległy.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa ($4\frac{1}{2}$%) $96\frac{1}{2}$ płac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) $103\frac{1}{4}$ płac. Obl. pstwa ($4\frac{1}{2}$) $83\frac{3}{8}$ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3\frac{1}{2}$%) $118\frac{3}{8}$ płac.

List. zastaw.: Zach.-prusk. ($3\frac{1}{2}$%) $76\frac{1}{4}$ płac. dto (4% $83\frac{7}{8}$ płac. dto ($4\frac{1}{2}$%) $91\frac{5}{8}$ płac. Pozn. nowe (4%) $85\frac{3}{4}$ płac. **List. rent.** Pozn. (4%) $88\frac{7}{8}$ płac. Prusk. (4%) $88\frac{5}{8}$ płac.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) $51\frac{1}{2}$ płac. Poż. narod. (5%) $56\frac{1}{4}$ płacono. Losy z roku 1854 (4%) 71 płac. Losy kredyt. z r. 1858 $80\frac{1}{4}$ płac. Losy z r. 1860 (5%) $77\frac{3}{8}$—$\frac{5}{8}$ płac. Losy z r. 1864 (4%) $54\frac{3}{4}$ płacono. Poż w srebr. z r. 1864 (5%) $61\frac{5}{8}$ płac. Rosyjsk. pożycz. prem. z roku 1864 (5%) $111\frac{3}{4}$ płac. Rosyjsk.-polsk-obl. skarb. (4%) $67\frac{1}{8}$ płac. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) $92\frac{1}{2}$ płac. dto cząstki po 500 złp. (4%) $98\frac{1}{2}$ płac. Polsk. listy zast. 3 em. w rs. (4%) $62\frac{1}{4}$ płac. likw. $55\frac{3}{8}$ płac. Włosk. poż (5%) $54\frac{1}{8}$ płac. Amer. poż. 78 płac. **Akcye kolei żelaz** Kol. mind. 132 płacono. Gal.-Ludwik $94\frac{1}{4}$ płac. Austr. franc. $151\frac{1}{4}$—51 płac. Warsz.-w $59\frac{1}{2}$ płacono. **Banki itd.** Austr. cred. mob. 90 płacono. P prow. $101\frac{3}{4}$ płac. Szląsk. stow. bank. (4%) 115 płac. Ce nip. Hübnera ($4\frac{1}{2}$%) $100\frac{3}{4}$ żąd. Hansem. ($4\frac{1}{2}$%) 89 płac. Henkel ($4\frac{1}{2}$%) 96 żąd. Meining. ($4\frac{1}{2}$%) 86 żąd.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruski $113\frac{3}{4}$ płac., $112\frac{1}{8}$ płac., suwereny 6 $23\frac{5}{8}$ płac., nap. 5 $12\frac{1}{2}$ płac. półim. 5 $17\frac{1}{8}$ płac. doll. 1. $12\frac{1}{8}$ płac. Złota w sztabach funt celny płac. Srebra funt celny 29. 25. płac. Zagraniczne bank. płac. Austr.-bankn. $89\frac{1}{2}$ płac. Rosyjsk. bankn. 82 płac. **Dyskonto bankowe 4.**

Pszenica 2100 funtów w miejscu 78—102 tal.; 2000 na lipiec 75 płac. lipiec-sierpień 71 płac. i żąd. wrzesień-pa 68—67 tal. płac. Żyto 2000 funtów w miejscu 56—62 tal.; —77 funt. $56\frac{1}{4}$—$57\frac{1}{4}$ tal. ze spichrza, 78—79 funtów $58\frac{1}{4}$ z kolei płac.; na lipiec 57—$55\frac{1}{2}$—56 lipiec-sierp. $52\frac{1}{2}$—$51\frac{3}{4}$ wrześ.-paźdz. $51\frac{3}{4}$—51—$\frac{1}{4}$ paźdz.-listop. $50\frac{1}{2}$—50—$\frac{1}{4}$ tal. Jęczmień 1750 funtów mały i wielki 42—54 tal. Owies funt. w miejscu 32—36 tal.; pośledni czeski 32 tal. saski 34 szląski $34\frac{1}{2}$, tal. płac.; na lipiec $31\frac{1}{2}$—31 lipiec-sierpień —$\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$ wrzes.-paźdz. 28—$27\frac{3}{4}$ tal. płac. Groch 2250 do gotowania 63—69 tal. na paszę 56—62 tal. Rzep 1800 64—75 tal. Rzepik 68—74 tal. Olej rzepiowy 100 w miejscu 10 tal. płacono; na lipiec i lipiec-sierpień $9\frac{7}{8}$ płac. sierpień-wrzesień $9\frac{5}{8}$ żąd. wrzesień-październik $9\frac{7}{8}$—$\frac{5}{8}$ listop. $9\frac{11}{12}$—$\frac{7}{8}$ list.-grudź. $9\frac{23}{24}$ tal. płac. Olej lniany funt w miejscu bez beczki $12\frac{1}{4}$ tal. żądano. Okowita 800 Trallesa w miejscu bez beczki $19\frac{5}{8}$ tal. płac. na lipiec i lip sierpień $19\frac{1}{4}$—$\frac{1}{3}$ płac. i żąd. $\frac{1}{4}$ płacono sierpień-wrzesień —$\frac{5}{12}$ płac. i żąd. $19\frac{3}{8}$ płac. wrzesień-paźdz. 18—$17\frac{5}{6}$—$\frac{7}{8}$ $17\frac{11}{12}$ tal. żąd.

Giełda wrocławska, 8 lipca.

Żyto: 2000 funt. bez handlu; na lipiec $53\frac{3}{4}$, lip.-sierp. żąd., sierp.-wrzes. 50 pł. i żąd., paź.-list. 49 tal. żąd. Pszeni na lip. $85\frac{1}{2}$ tal żąd. Jęczmień: na lip. 54 tal. żąd. Owi na lipiec 49 żąd., wrzes.-paźd. 43 tal. pł. Oléj rzepiowy: mało zmienione; w miejscu $9\frac{3}{4}$ tal. żąd, na lipiec i lipiec-si $9\frac{5}{8}$, sierp.-wrzes. $9\frac{3}{4}$ żąd., wrzes.-paź. i paźd.-list. $9\frac{2}{3}$, list.-g i grud.-stycz. $9\frac{7}{24}$ tal. pł. Okowita: na bliższe termina stalsze; w miejscu $18\frac{1}{6}$ tal. pł., $18\frac{1}{3}$ żąd., na lipiec i lip.-si $18\frac{1}{4}$, sierp.-wrzes. $18\frac{3}{8}$ pł., wrzes.-paźd. $17\frac{1}{2}$ pł. i żąd., pa list. $16\frac{23}{24}$ tal. pł.

Na targu:	piękna	śred.	pośle
Pszenica biała	107—112	102	88—96
„ żółta	105—108	102	88—94
Żyto szląskie	68—69	66	60—64
„ obce	68—69	64	58—62
Jęczmień	57—60	54	45—50
Owies	38	37	36
Groch	60—64	58	45—52
Rzep	172	166	160
Rzepik zimowy	168	164	158

Kazimierz Binert zakończył dnia 7 b. m. doczesny swój żywot w Lenartowicach, o czém rodzinę i znajomych zawiadamia w smutku pogrążony synowiec

[4384] **Ks. Binert.**

Przedpłatę
na **Dziennik Poznański**
przyjmuje
F. H. Richter
we Lwowie
przy placu Marjackim.
Admin. Dziennika Pozn.

Obwieszczenie.

Miejsce płatnego członka tutejszego magistratu z pensyą roczną 1000 tal. obsadzone być ma z dniem 1 stycznia rp.

Kandydaci, posiadający uzdolnienie do wyższéj służby administracyjnéj i mianowicie w sprawach pieczy nad ubogimi i podatkowych, przesłać zechcą swe podania w 4 tygodniach panu Pilet, przewodniczącemu reprezentantów miasta i rzecznikowi w miejscu.

Poznań, dnia 1 lipca 1868 r. (.4290)

Magistrat.

Udotowany pensyą roczną 180 tal. urząd **sekretarza miejskiego** ma tu natychmiast być obsadzony.

Kandydaci, mówiący równie po polsku jak po niemiecku, powinni się przy dołączeniu biegu życia, opatrzonego w zupełne świadectwa, zgłosić u nas do 20 lipca r. b. (4392)

Koźmin, 6 lipca 1868.

Magistrat.

Obwieszczenie.

Dla wypośrodkowania niewiadomych interesentów i ustanowienia legitymacyi podaje podpisana Komisya jeneralna niniejszém do powszechnéj wiadomości następnie wymienione sprawy:

a w powiecie Wschowskim:
1. separacyą w Włoszakowicach,
2. abluicyą mesznego w Brennie,

b) w powiecie Kościańskim:

3. separacyą w Gniewowie,

c) w powiecie Międzyrzeckim:

4) separacyą w Rogozińcu,

d) w powiecie Gnieźnieńskim:

5. podział pastwiska w Anastażewie,

wszystkich zaś tych, którzy w powyższych sprawach udział mieć sądzą, wzywa, aby się najpóźniéj w terminie na dzień

22 sierpnia r. b. przed połud. o godz. 10,

w lokalu urzędowym podpisanéj władzy wyznaczonym, u pana sekretarza **Bernhardta** zgłosili, gdyż w razie niezgłoszenia się w sprawach tych, nawet chociażby pokrzywdzeni byli, co do siebie zaprzestać muszą i z żadnemi wybiegami przeciwko nim nadal słuchani nie będą.

Podając zarazem

1. sprawę, tyczącą się abluicyi praw do drzewa na opał i użycia kapitału abluicyjnego, w Krzyżownikach w powiecie średzkim, względem kapitału abluicyjnego, należącego się posiedzicielowi gospodarstwa włościańskiego pod numerem hipotecznym 4 a wynoszącego 80 tal. 17 sgr. 11 fen., co do sumy 120 tal., pod Rubr. III No. 1 dla zmarłego Wojciecha Sochy zapisanéj;
2. sprawę, tyczącą się abluicyi praw do drzewa opałowego, które posiedzicielom gruntów w Przemencie, powiecie Babimostskim na królewskim boru Przementskim służyły, względem wynagrodzeń w kapitale, recessem pod dniem 8 listopada 1867 twierdzoném, ustanowionych, a to:
   - (a dla kowala Feliksa Deckerta i żony jego Józefy z domu Bajan, jako posiedzicieli gospodarstwa pod numerem hipotecznym 2 98 tal. 29 sgr. 4 fen. względem pretensyi, na tém gospodarstwie pod rubr. III No. 2 dla komisarza gospodarczego Hartfiel zapisanéj, wynoszącéj 15 tal. wraz z procentem i 3 tal. 3 sgr. należytości mandataryuszowskich i kosztów,
   - b) dla Józefa Wojciechowskiego i żony jego Jadwigi z Przydrażnych pod num. hipotecznym 11 98 tal. 29 sgr. 4 fen. względem schedy rodzeństwa Konieczników i sukcesorów po Bernhardzie Koniecznikn, pod rubr. III No. 1 zapisanéj, wynoszącéj 43 tal. 24 sgr. 2 fen.,
   - c) dla Kazimierza Olbińskiego i żony jego Łucyi z domu Schultz, num. hipotecznego 20 98 tal. 29 sgr. 5 fen., względem schedy po ojcu, pod rubr. III No. 1 dla sukcesorów po Magdalenie i Wawrzyńcu Adamskich zapisanéj, wynoszącéj 85 tal. 25 sgr. 6 fen.,
   - d) dla Jakóba Markwica i żony jego Urszuli z Wojtkowskich, jako posiedzicieli nieruchomości w Przymencie do ich gospodarstwa pod num. hipot. 47 dopisanéj, 49 tal. 14 sgr. 8 fen., względem schedy w ilości 43 tal. dla rodzeństwa Konieczników i dla sukcesorów po Bernardzie Koniecznikn zapisanéj,
   - e) dla Ignacego Oporowskiego i żony jego Katarzyny z domu May, jako posiedzicieli gospodarstwa pod num. hipotecznym 57, 98 tal. 29 sgr. 5 fen. względem schedy w ilości 23 tal. 20 sgr. 10 fen. pod rubr. III No. 1 dla rodzeństwa Stefańskich zapisanéj;
3. sprawę, tyczącą się abluicyi prawa do drzewa na budowlę w Wielkim Wodzku, powiecie inowrocławskim, względem wynagrodzenia w kapitale, posiedzicielowi gospodarstwa pod num. hipotecznym 8 służącego, wynoszącego 344 tal. 13 sgr. 4 fen., co do zaległéj sumy kupna w ilości 200 tal. pod rubr. III No. 1 dla Andrzeja i Maryi Hinców małżonków zapisanéj,

stósownie do § 111 ustawy abluicyjnéj z dnia 2 marca 1850 do wiadomości powszechnéj, wzywają się niniejszém teraźniejsi właściciele powyższych należytości hipotecznych, ażeby się z pretensyami swemi wedle § 461 i nast. tytułu 20 części I powszechnego prawa krajowego najpóźniéj w powyżéj wyznaczonym terminie u podpisanéj władzy zgłosili, w przeciwnym bowiem razie ich prawa hipoteczne do okupionych uprawnień realnych i stypulowanych za nie kapitałów wynagradzalnych zgasną.

Poznań, dnia 4 lipca 1868. [4383].

Królewska Komisya jeneralna dla prowincyi poznańskiéj.

Sprzedaż konieczna.

Król. sąd powiatow w Gnieźnie,
dnia 24 kwietnia 1868.

Nieruchomość w **Kamionka** pod No. 3a położona, do **Rudolfa Krekel** należąca, oszacowana na 6850 tal. wedle taksy mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w registraturze ma być dnia

27 października 1868 przed poł. o godz. 10

w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedaną.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele realni rodzeństwo **August** i **Joanna Berta Beok** zapozywają się niniejszém publicznie.

Wierzyciele, którzy względem pretensyi realnéj z księgi hypotecznéj niewypływającéj z ceny kupna swego wynagrodzenia żądają, muszą swe pretensye u sądu subhastacyjnego zameldować. [2982]

Sprzedaż konieczna.

Król. Sąd powiatowy w Pleszewie.
Wydział I.
Pleszew, dnia 16 maja 1868.

Dobra rycerskie **Magnuszewice** w powiecie Pleszewskim położone, do Ur. **Wacława Koszutskiego** należące, przez ziemstwo oszacowane na 58,000 tal. wedle taksy, mogącéj być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze, mają być

dnia 20 stycznia 1869. przed południem o godzinie 11.

w miejscu zwykłem posiedzeń sądowych sprzedane.

Wierzyciele, którzy względem pretensyi realnéj z księgi wieczystéj nie wynikającéj, z pieniędzy kupna zaspokojenia poszukują, winni się z należytościami swemi do sądu subhastacyjnego zgłosić.

Niewiadomych z miejsca pobytu wierzycieli realnych, kupców Hermana Sachs, Ferdynanda Weyl, Juliusza i Szymona Lasch, dawniéj w Poznaniu, zapozywa się publicznie na termin. (3730)

Obwieszczenie.

W poniedziałek dnia 20 lipca rb. przed południem o godzinie 10, wydaném zostanie najmniéj licytującemu w biurze magistratualném w Wronkach, do żwirówki z Lipnicy do Wronek:

1. dostawienie około 500 szachtowych prętów piasku na przestrzeni z Bobulczyna aż do Nowéj wsi;
2. dostawienie około 400 szachtowych prętów kamieni szosowych na przestrzeni z Dobrojewa aż do miejsca, gdzie się z traktem z Sierakowa i Wronek do Ostroroga prowadzącym trafia;
3. dostawienie 2000 szachtowych prętów kamieni szosowych na przestrzeni z Lipnicy aż do Dobrojewa;

dalej do budowy żwirówki z Wronek do Pietrowa

4. dostawienie około 600 szachtowych prętów kamieni szosowych od stacyi 18téj pod Zamościem aż do stacyi 100éj przed Smolnicą;
5. i około 1070 szachtowych prętów kamieni szosowych od stacyi 100éj aż do Pietrowa;
6. dostawienie 500 i 200 szachtowych prętów gliny na niektórych stacyach żwirówki z Wronek do Pietrowa.

Przedsiębiorców z tém nadmienieniem się zaprasza, że warunki poprzednio w mojém biurze przejrzeć należy.

Szamotuły, dnia 7 lipca 1868. [4391].

Królewski radzca ziemiański
podp. **Baron Massenbach.**

Po znacznie zniżonéj cenie
poleca Szanownéj publiczności
Adama Krzyżtopora
O urządzeniu
stósunków rolniczych
w Polsce,
zam. 2 tal. 15 sgr. za **1 tal. 7 sgr. 6 fen.**
Ludwik Merzbach.

Nakładem księgarni **T. Śniegockiego** w **Bydgoszczy** wyszło:

Amerykanie.
Sielanka dramatyczna w 4 obrazach.
Napisał * *

Dramat ten odegrany z wielkiém powodzeniem na amatorskiéj scenie św. Cecylii w **Toruniu**, poleca się mianowicie scenom amatorskim naszych Towarzystw **rolniczych, przemysłowych i czeladzi katolickiéj.**

Cena 5 sgr.

Przysyłający 5 sgr. i 4 fen. otrzymują dzieło to franko. [4250]

Szanownemu Duchowieństwu
donoszę uprzejmie, że mam w zapasie
Formularze do zapisywania mszy fundacyjnych,
wedle życzenia **Jego Arcybiskupiéj Mości** ułożonych.

J. B. Lange
[4397] w Gnieźnie.

Pana Jana Bałabaj upraszam o spieszne nadesłanie listu rekomendowanego do Orchowa, w przeciwnym bowiem razie głośniéj pisać będę. Edziu.
[4390]

Organista samotny znajdzie pomieszczenie zaraz w Grabowie pod Wrześnią. (4368)

Aukcya.

W **poniedziałek**, dnia **13 b. m.** rano od 10 godziny sprzedawać będę publicznie na Działowym placu **wierzchowca.**

Manheimer,
[4398] królewski komisarz aukcyjny.

Subjekt, opatrzony w jak najlepsze świadectwa, poszukuje umieszczenia w handlu korzennym albo zaraz albo od 1 sierpnia. Bliższéj wiadomości udzieli na fr. zapytania **J. Stefański** w Szamocinie. [4369]

Poszukuje **ucznia** do handlu
A. Szymański,
[4389] Wodna ul. No. 28.

Ajentura renomowanego Towarzystwa zabezpieczenia życia jest tu do rozdania pod korzystnemi warunkami. Zgłoszenia się uprasza się przesłać pod lit. L. M. poste restante Poznań franko.
[4387]

Wstążki, opaski na głowę i aksamitki,
Czepeczki, siatki, kołnierzyki i rękawiczki płócienne,
Ryżki do spódnic poleca
Handel towarów szmuklerskich, białych i drobnych
W. Kortaka w Bazarze
[3857]

1865	1868	1867
Szczecin	**Bydgoszcz**	**Paryż**
Medal.	Medal złoty.	Medal.

Fabryka bielizny
Skład płócien, stołowizny, bielizny na pościel i towarów białych
Roberta Schmidta,
(dawniéj **Antoniego Schmidta**),
Poznań, Rynek 63, (4341)
dostarcza zupełnych wypraw, jako też pojedyńczych przedmiotów w dobrym towarze po najtańszych lecz stałych cenach fabrycznych.

Fabryka bielizny
A. z Pawłowskich Kaufmann
plac Sapieżyński 1,
dostawia wszelkie do fachu tego należące artykuły, jako to: **koszule wierzchnie, kołnierzyki, przedmioty negliżowe itd.** po cenach fabrycznych i jest w stanie za pomocą znacznych sił roboczych zadość uczynić wszelkim wymaganiom.

Ceny stałe.

Polecając łaskawym względom ***publiczności polskiéj*** mój
Hôtel de la Paix
(3256.) **w Berlinie** pod **Lipami, 43.**
ręczę z méj strony za dobrą kuchnią, wszelkie wygody i przystępne ceny.
J. Benois.

Zakład zdrojowy
W IWONICZU
otwartym zostaje w r. b. dnia **20** maja.

Dwa zdroje jodo-bromowe (zdrój Karóla słony czysto jodowy, zdrój Amelii, słony, żelazisto-jodowy) zdrój Józefa żelazisty, zdrój Adolfa, chemicznie obojętny; żętyca dworska, kąpiele słono-jodowe, żelaziste i siarczane, parowe i ze szpilek jodłowych; wdechanie gazu naftowego Bełkotki, okłady z mułu i sól iwonicka.

Zdroje iwonickie słynne ze skuteczności nietylko w skrofułach (w obrzmieniu i owrzodzeniu gruczołów, zapaleniu ócz, uszu i nosa, wyrzutach skórnych, w ropieniu kości i w zroście stawów), ale także w chorobach macicznych i zawisłéj od nich niepłodności; w obrzmieniach wątroby i śledziony w gośćcu i dnie, w katarze żołądka i oskrzeli w upartych komplikacyach syfilitycznych. Zakład z każdym rokiem rozszerza się i ulepsza co do wygód i uprzyjemnienia pobytu. Stacya telegraficzna i pocztowa. Ekspedycya jest w samym zakładzie. Koleją żelazną dojeżdża się od Lwowa do Przemyśla, od Krakowa do Tarnowa, ztamtąd deliżansem lub furmanką do Iwonicza. Ordynującym przy zdrojach lekarzem

Karól Moszczański,
[3310]. doktor medycyny i chirurgii.

Trzy pokoje, **kuchnia z wodociąg** itd. jest na II piętrze od 1 październik Chwaliszewie No. 73 do wynajęcia. [43

Aukcya budulc
itd. itd.

W **poniedziałek, 13 lipca r. b.** sprz wać będę publicznie rano od 9 godzin **placu budowlowym przy Szyperskiéj No. 4 wielką partyą bel, krzyżowników, desek itd., wszy kie narzędzia ciesielskie,** j też **dobrą szopę roboczą.** [439

Rychlewski, król. komisarz auk

Do polowania!

polecam szanownéj publiczności wielki skład dobrze wypróbowanych **dubeltówek, lefoszuwek, iglicówek** szybko nabijających się **fuzyi, rewolwerów, pistoletów** pod najwięks gwarancyą, dostać także u mnie moż wszelkich **przyborów myśliwskie**

Poznań, ulica Wodna No. 24.

A. Hoffmann.
[4342] puszkarz.

Günthera mydło benzoënowe, wyborny środek do mycia i upiększania cery, w zapasie jest w kawałkach po 5 sgr. **aptece Elsnera.** (2486)

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Praktyczny gorzelnik i piwowar, któryby się zarazem i kasyerstwem trudnić mógł, opatrzony w chlubne świadectwa, poszukuje odpowiedniego miejsca zaraz lub od św. Michała. Bliższe szczegóły udzieli piwowar p. **J. Schulz** w Pleszewie. (4385)

Elewa gospodarczeg mówiącego obydwoma językami kraj wemi, potrzebuje do natychmiastowe wstąpienia Dom. **Zielątkowo** pod Ro tnicą. Bliższe szczegóły u podpis nego tamże. (4388

E. Hempel.

Gospodarstwo około 140 mórg z bremi budynkami, łąkami i całkim sprzęt jest do sprzedania w **Szewcach** pod Bukie
(4379) **Ziętak.**

Dominium **Miłosław** na sprzedaż 220 sztuk w zim spuszczonych **sosien budowlowych.** Bliższych obj śnień udzieli urząd leśny w B gaju pod Miłosławiem. (4396)

Nasienie rzepy ściernisko
poleca **L. Zboralsk**
[4386] w Pleszewie.

Nasiona rzepy ściernisko wyborowéj jakości poleca funt po 8 s **handel nasion** [4395
S. Halle,
narożnik Rynku i Zamkowéj ul. No. 84.

Krakowski teatr polski
w Poznaniu.
[4399]

W sobotę, dnia 11 lipca
Na dochód
Heleny Modrzejewskiéj:
ROMEO I JULIA
Tragedya W. Shakespeare w 5 aktach, żona dla sceny krakowskiéj według prz stawienia w teatrze nadwornym w Wiedn

Nakładem i czcionkami Ludwika Mezbacrha w Poznaniu.